Rok 1871. Kraków, niedziela 14 maja. Nr. 110.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 cent.
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St, Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Kraków 13 maja.

Hr. Adam Potocki nie przyjął wyboru na członka rady szkolnéj. Można to było przewidzieć. Hr. Adamowi Potockiemu nie chodziło wcale o urząd radcy szkolnego, ani też zwolennikom jego nie chodziło o to, aby hr. Adam Potocki pełnił ten urząd. Była to sprawa czysto etykietalna. Zwolennikom hr. A. P. chodziło o to, aby rada miasta Krakowa wyborem swym zadokumentowała należną cześć dla członka swego hr. A. Potockiego. Hrabia A. Potocki zaś nie miał nic przeciwko téj przez zwolenników swych przygotowywanéj dlań owacji. O pełnieniu urzędu radcy szkolnego przez hr. A. P. pewnie ani jednym, ani drugiemu ani się śniło.

List wielce dyplomatyczny, który owego czasu hr. A. P. napisał do jednego ze swych zwolenników w radzie, a który tenże odczytał radzie, był bardzo sztuczną furtką, którą sobie hr. A. Potocki z góry zaraz otworzył: jeżeli rada szkolna zmieni regulamin — pisał hr. A. P. — jeżeli mi pozwoli na lato być w Egipcie a na zimę nie być we Lwowie, miło mi będzie spełniać ten zaszczytny obowiązek obywatelski. Tak napisał hr. A. P., a zwolennik jego odczytał list ten jako dowód gotowości do wielkiéj ofiary *pro publico bono.*

A kiedy radzie miejskiéj nie bardzo ten list do gustu przypadł, kiedy jeden z radców odezwał się, że rada nie może zawierać *pacta conventa* z hr. A. P., podniósł się wtedy drugi p. hrabia w radzie miejskiéj i również dyplomatycznie wytłumaczył radzie, że listu tego wcale nie rozumie, że to nie są żadne *pacta conventa,* ale że to jest tylko program hr. Potockiego i to bardzo dobry program, według którego hr. A. P. chce zreformować radę szkolną.

I stało się po myśli hr. Potockiego i jego zwolenników. Nie minął p. hrabiego i ten honor; został radcą szkolnym; „Czas" napisał wstępny artykuł o wielkiém poświęceniu i ofiarności hr. A. P., który obok tylu uciążliwych urzędów przyjmuje jeszcze jeden uciążliwy urząd — słowem cała komedja odbyła się należycie, w najlepszéj formie, a teraz — miasto Kraków pozbawione jest reprezentanta w radzie szkolnéj!

Ale to wszystko nie byłoby jeszcze tak źle, gdyby przynajmniéj rada miejska chciała teraz uwinąć się jak najprędzéj i bezzwłocznie naprawić, co się źle zrobiło. Naszém zdaniem p. prezydent powinien jak najprędzéj zwołać nadzwyczajne posiedzenie i wezwać radę do powtórnego wyboru radcy szkolnego, aby miasto Kraków nie było dłużéj bez reprezentanta w najwyższéj krajowéj władzy edukacyjnéj.

Nie podnosilibyśmy sprawy téj na tém miejscu, gdyby różne złowrogie oznaki nie dały nam powodu do następujących obaw, które jawnie wypowiemy.

Obawiamy się najprzód, aby sprawa nie poszła zwykłą drogą biurokratyczną, aby ją z magistratu lada jakim „szyberem" nie odesłano do namiestnictwa, z namiestnictwa do wydziału krajowego, to znów do rady szkolnéj itd. — aby nie zaczęto pisać zawiadomienia o „opróżnionym urzędzie radcy szkolnego", zawezwania o „potrzebie wyboru reprezentanta z Krakowa", zapytywania kiedy wybór ma być zarządzony itd. itd. i aby tym sposobem nie marnowano drogiego czasu, a co gorsza nie odwleczono wyboru aż do lata, kiedy połowa radców rozjeżdża się na wieś lub do wód.

Obawiamy się daléj, żeby ta koterja, która przeforsowawszy wybór hr. A. Potockiego stała się powodem niepotrzebnéj straty czasu i lekkomyślnie utrudniła czynności rady szkolnéj pozbawiając ją jednego członka i to delegata krakowskiego i która tém samém już raz dowiodła, że nie tyle jéj chodzi o rzecz samą, o ułatwienie radzie szkolnéj trudnego jéj zadania, jak raczéj o widoki swego stronnictwa; aby ta koterja nie chciała znów przeforsować wybór jakiegoś kandydata, — który nie ma należytych kwalifikacji na radcę szkolnego.

Dla tego zawczasu wzywamy:

1) pana Prezydenta miasta, aby jak najprędzéj zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiéj i wezwał ją do powtórnego wyboru delegata do rady szkolnéj.

2) pp. radców miejskich, aby tą razą przed wyborem na poufnych zebraniach dojrzale zastanowili się nad wszelkiemi przymiotami kwalifikującemi kandydata na członka najwyższéj władzy edukacyjnéj w kraju i tylko takiemu kandydatowi głosy swe dali, który wszystkie te przymioty posiada. Z naszéj strony o sprawie téj jeszcze pomówimy.

Ultramontanie i Moderanci.

III.

Obaczmy teraz, jak się wyrażali dzisiejsi moderanci o skrajnych ultramontanach i o umiarkowanych, zanim przyszło do zerwania między temi dwoma odcieniami w obozie galicyjskich ultramontanów.

W r. 1869 p. Stan. Koźmian, pisząc o tych frakcjach w Poznańskiém, zarzuca tak jednéj jak drugiéj pewne słabostki, a raczéj pierwszéj „słabostkę" a drugiéj „chorobę", która każe o jéj przyszłości powątpiewać; obie jednak tak hojnie obsypuje pochwałami, że zarzuty poczytywać raczéj wypada tylko za wezwanie do zjednoczenia w punkcie bliższym pierwszéj niż drugiéj frakcji. Krytyczny ten pogląd świadczy oraz o samodzielném zdaniu autora, który wzniosłszy się ponad ścierające się opinje (jak się wyraził ks. Z. G.) „z pewnym akcentem wyższości naukowéj i politycznéj" sąd o nich wydaje. Pan Koźmian między skrajnymi i umiarkowanymi obiera *juste-milieu* owe *Czung-Yung* konfucjuszowskie.

Ale powtórzmy raczéj własne słowa p. Koźmiana, które i ks. Z. G. pozwolił sobie przytoczyć:

O stronnictwie skrajném.

„...Mieści ono w sobie wiele prawdziwych znakomitości, odznacza się zacnością, pewną żeby się tak wyrazić (?) dystynkcją i wysokiém wykształceniem; główny jego zastęp stanowią jednak kobiety. Stronnictwo to szczelnie w sobie zamknięte, ożywione jest siłą przekonania pierwszych chrześcian i odznacza się naiwnością, a ma niektóre słabostki legitymistów francuskich. Na wskróś zacne i polskie, w kwestjach politycznych widzi najczęściéj jasno i zdrowo, jednak nie tyle po europejsku jak po rzymsku. (!) Praktycznie to stronnictwo wiele robi dla miłosierdzia, dla oświaty, dla wpływu na lud wiejski, dla utrzymania zacności i godności charakteru polskiego; jest ono nieszkodliwą, ba nawet z wielu względów użyteczną w Polsce anomalją."

O stronnictwie umiarkowaném.

„...Nic w ogóle go nie odznacza, nie ma w sobie nic wybitnego, jest ono bez nienawiści i namiętności, czuje tylko pewien instynktowy wstręt do wszelkiego radykalizmu. Odcień ten polski z natury i zacności, z krwi i kości, coraz więcéj zaczyna chorować na obojętność, a obojętność i bezbarwność są jego przyszłością; nie wywoła on żadnéj katastrofy, żadnéj nie sprowadzi klęski, lecz nie zapobieży, nie przeszkodzi żadnéj; gotów w razie danym poświęcić się jak zawsze dla sprawy narodowéj."

Obaczmy teraz w r. 1871 po pojawieniu się lwowskich ultramontańszych ultramontanów i wybuchłym z nimi sporze, jak się przez usta pana Szujskiego wyrażają o ultramontanizmie krakowscy nie-ultramontanie, czyli wedle terminologji ks. Z. G. „moderanci".

„...Pracę około krzewienia i umacniania katolicyzmu uważamy za indywidualnie i narodowo pierwszą"... Oto nie-ultramontańskie wyznanie wiary, które zelotyzm religijny uważa za najpierwszą pracę w celach narodowych!

Zdawaćby się mogło, iż niepodobna powaśnić się ludziom stojącym przy téj zasadzie podporządkowania apostolstwu religijnemu wszelkich prac narodowych. Gdzież punkt sporny między p. Szujskim a ks. Z. G.? W niekonsekwencji moderantów wobec téj zasady.

Niekonsekwencja ta leży w doborze środków do przeprowadzenia owéj „pierwszéj" zasady, w uzupełnianiu jéj kontradykcją *in adjecto,* wreszcie w niezgodnych z nią postulatach.

W przepełnionych świętobliwemi uwagami literackich pracach moderantów, w ich artykułach pełnych zapewnień o wierności i przywiązaniu do kościoła i religii katolickiéj — taki czuć brak szczerości, tak często w nich uderza jakiś niespodziewany *lapsus linguae* czy *lapsus calami,* tak często wyśliźnie się z pod pióra słóweczko jakieś nietylko nie licujące z postawioną najwyższą zasadą, lecz owszem do całkiem innego świata wyobrażeń należące, że niepodobna zaprzeczyć słuszności najostrzejszym w tym względzie zarzutom ks. Z. G., które p. Szujski odpycha od swego stronnictwa jako zarzut „faryzejstwa".

W słowach wyżéj przytoczonych p. St. Koźmiana nietylko sprzeczność rażąca, ale i niepospolity *lapsus calami* w wyż wspomnianym duchu. Sprzeczność, gdyż p. Koźmian twierdzi, że stronnictwo „na wskróś polskie" w kwestjach politycznych widzi „po rzymsku"; *lapsus* zaś w tém, iż p. Koźmian mimochodem „rzymski" sposób widzenia od europejskości odsądza... Wątpię, aby pan Koźmian, zastanowiwszy się nieco, był to słowo zostawił. Pospiech, tak dający się zresztą czuć we wszystkiém cokolwiek p. Koźmian napisał, jest zapewne i tym razem przyczyną tego usterku.

Przytoczymy jeszcze jeden frazes p. Szujskiego w ciągu obecnéj polemiki wypisany, który do téj saméj zaliczyć wypada kategorji. Jest to w każdym razie cośkolwiek więcéj niż *sententia male sonans,* bo *sententia,* która tchnąć się zdaje usposobieniem cośkolwiek więcéj niż nieortodoksyjném.

Pisze p. Szujski:

„W szkole średnich wieków wywrócony krucyfiks i świece obalone czyniły cuda; wśród walk dojrzalszego wieku ludzkości rzadko ich używa kościół, bo oto w tym dojrzałym wieku potrzebuje tylko śledzić okiem natchnioném, gdzie tęsknota za tym krzyżem, gdzie brak tego krzyża czuć się daje, aby wśród najbardziéj zachwianych religijnie społeczeństw nowe silne puścił korzenie...."

Wiemy, że ten frazes da się rozmaicie interpretować. Ale zapytujemy szanownego katolickiego czytelnika, jakie na nim zrobił wrażenie? Powie może kto w obronie p. Szujskiego, że po wrażeniu, jakie frazes wywarł, o uczuciu, z jakiém był pisany, sądzić nie zawsze można? Nie myślimy též sądu wydawać w téj mierze i prawa do tego sobie nie przypisujemy, konstatujemy tylko fakt, jakie wrażenie wywołują frazesa p. Szujskiego.

Ks. Z. G. nie podnosi téj sentencji, ale podnosi inne, które dość się zdają być *piarum aurium offensivae,* jak np. nazwanie św. Józafata „fanatykiem" (Dzieje t. III, 249) i t. p.

Czy te sentencje mają poświadczać, że p. Szujski w saméj rzeczy w głębi duszy „pracę około krzewienia i wzmacniania katolicyzmu uważa za indywidualnie i narodowo pierwszą?"

Nie! Pan Szujski jest przedewszystkiém Polakiem i w głębi duszy nie propagandę jakiéjś niepraktykowanéj dotąd w katolickiéj Polsce dewocji, ale „wszechpotężną myśl wydźwignienia się z narodowego upadku," uważa za główne zadanie dla jednostek i dla narodu. Jeżeli serce poety zdoła chwilami identyfikować te dwie myśli do dwóch niezawisłych od siebie należące światów, to krytyczny umysł nasuwa mu w innych chwilach myśli i zdania wręcz przeciwnego kierunku... Zbyt ich wiele w dziełach p. Szujskiego, zbyt ich wiele przytoczył nawet ks. Z. G. w swéj broszurze, aby temu zaprzeczyć można na serjo.

Jeżeli wśród powszechnéj prostracji, jaka nastąpiła po r. 1863 p. Szujski wstąpił w szeregi ultramontano-moderantów stańczykowego regimentu, to pomimo „kilku prawd," pomimo wymysłów *liberum conspiro,* strategemu podporządkowania interesów polskich austrjackim, teorji zespolenia idei polskiéj z niewczesnym jakimś zelotyzmem religijnym, mimo różnych prelekcji, artykułów i „teki"... szereg zbyt długi i boleśny... pomimo tego wszystkiego wystrzeli w jego pismach, nader często myśl zdrowa, krytyczna, a przytém szczeropolska, lepsze przypominająca lata autorskiego jego zawodu i dozwalająca lepiéj wróżyć o przyszłości. W artykułach wymierzonych przeciw ks. Z. G. także myśli takich nie braknie.

Streśćmy jego zarzuty czynione lwowskim ultramontanom.

Zarzuca on im przedewszystkiém, jako publicystom „ton niedość poważny, któryby mógł stać się raczéj szkodliwym, niż pożytecznym sprawie polskiéj, zarówno jak katolickiéj." Obok tego „zboczenia" ma im za złe, że „w niepowściągliwéj walce z pismami (które wedle p. Szujskiego nie są wyrazem prawdziwym opinji krajowéj, czemu znów ks. Z. G. przeczy), nie liczą się z usposobieniem narodu, że w robotach około krzewienia i umacniania katolicyzmu, nie biorą w rachunek właściwości naszych religijno-narodowych, że skutkiem tego stając na krześle kurulskiém, rozpoczynają rugowanie ludzi, którzy bronili i bronią to, co my (t. j. ultramontanie i moderanci) bronić mamy.... Zapał służenia stolicy apostolskiéj miarkowanym być winien względem na miejscowe stosunki... Spieszyć do podziału na libre-penseur'ów i ortodoksów, byłoby to co najmniéj grubą nieroztropnością... Nacisk na tylu ludzi zbyt ostry, wystąpienia namiętne przeciw ich połowiczności i niedostatecznéj prawowierności, absolutyzm w postępowaniu z nimi byłby najfałszywszą i najzgubniejszą drogą... Nie występować przeciw nim w imię ostréj katolickiéj zasady, stawiając na ostrzu miecza sformułowaną prawowierność wątpliwościom i rozdrażnieniu społeczeństwa... Nawet w czasach niebezpieczeństw dla katolicyzmu nie obrażać swobody myśli i uczuć."

Daléj dowodzi p. Szujski argumentami teologicznemi (w które wdawać się nie myślimy, ale które w niejakiéj zdają się nam być sprzeczności z przytoczoną w poprzednim artykule bullą *Unam Sanctam*), że ścisła prawowierność nie wymaga, „aby wszystkie usiłowania ludzi i społeczeństw kierowanemi były przez organizację kościoła, a tém mniéj przez organizację choćby najwierniejszych sług jego." Na tém opiera p. Szujski zarzut najcięższy przeciw „programowi" ks. Z. G., iż tenże „wypiera i wyklucza wszystkie inne sposoby patrzenia na sprawę religijną i ojczystą u nas, że grozi wszystkim innym kierunkom pracy, że z lekceważeniem i oburzeniem odtrąca wszystkich nieprzysięgających nań *ad litteram...* że zatém wpada w ostateczność, a nakoniec, że chce używać środków z zagranicy żywcem sprowadzonych."

Następują rady p. Szujskiego dane ks. Z. G.

— „Nie podawać nowinkarzom naszym słabych stron *(risum teneatis!),* nie pospolitować się wobec nich w codziennéj walce *(medice, cura te ipsum!),* nie ciągnąć społeczeństwa tam, gdzie ono w téj chwili pójść nie może, oto nasza szczera rada. Nie dążyć do wytworzenia katolickiéj partji politycznéj w katolickim narodzie: oto druga.... Budowanie politycznego stronnictwa katolickiego już z téj przyczyny jest w kraju naszym zupełnie niepraktyczném (ks. Z. G. zarzuca moderantom utylitarny katolicyzm), że narażaćby nas mogło na rozpołowienie i rozterkę w walkach o narodowe interesa, ciągnęło w przymierza tym interesom nieodpowiadające i odbierające nam dyspozycję wolną sytuacją naszą.... Stronnictwa katolickie polityczne może mieć tylko naród samodzielny — naród, którego katolicy opuściwszy narodowe stanowisko przeszli do ratowania religji w powszechnym zamęcie..."

Tego zaś u nas nie potrzeba wedle p. Szujskiego, gdyż interes nasz narodowy jest „najwyższym interesem katolicyzmu, który zatém ręka w rękę z rozsądnemi usiłowaniami narodowemi iść powinien," szukając „naturalnego sojuszu z patrjotyczną inteligencją narodową" i t. d.

Złote słowa p. Szujskiego, że nie trzeba dążyć do utworzenia „katolickiéj partji w katolickim narodzie!" Dodalibyśmy jeszcze do nich, że skupienie katolików w partję tam, gdzie katolickim jest naród, — jest nawet rzeczą niepodobną do wykonania. Nie będzie to bowiem partja katolicka, ale partja jakiéjś frakcji katolickiéj. Mamy ich niestety dwie już w Galicji: prawdziwych ultramontanów i Stańczyków, czyli moderantów. Do téj ostatniéj należy sam p. Szujski, protestujący przeciw utworzeniu politycznéj partji katolickiéj!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 12 maja.

L. [Z rady miejskiéj — recepcja u prezydenta miasta — z wszechnicy.]

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie rady miejskiéj pod prezydencją dra Ziemiałkowskiego. Przed rozpoczęciem obrad wniósł najstarszy z radnych p. Kasper Boczkowski, by przez powstanie wyrazić uznanie dla byłego burmistrza p. Szemelowskiego, tenże podziękował za doznany zaszczyt, nadmieniając, iż będzie mu to miłą pamiątką, że był przez czas jakiś burmistrzem m. Lwowa. Następnie uchwalono na wnio-

---

Z WYSTAWY SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

(Dokończenie.)

Suchodolskiego Szeik wracający z karawaną z pustyni, wydaje się nam bardzo starym znajomym. Tyleśmy razy widzieli tego Szejka i to gorejące niebo pustyni i ten odblask czerwony słońca na białym koniu, w różnych Farysach i Beduinach wszystkich pokoleń i rodzajów w obrazach Suchodolskiego może zbyt często się powtarzających.

Odmalowanie jednak takiéj kolosalnéj kuli ognistéj zachodzącego słońca pomimo całego talentu sędziwego mistrza, uważalibyśmy zawsze za zuchwalstwo i porwanie się na rzecz do oddania niepodobną, kontrast ciemnéj chmury zakrywającéj część słońca, może jeszcze wydobyć efekt z drugiéj jego części, ale tak wprost brutalnie odmalowane słońce, w całym lub prawie całym obwodzie na środku płótna, rzadko szczęśliwie się udaje. Reszta figur tego obrazu, odłożywszy na stronę wspomnianą monotonję, oddam ze zwykłym artysty talentem i ze zwykłemi, musimy to wyznać i usterkami jego z tą trochę sztywną gładkością i konwencjonalną elegancją z tym widocznym brakiem studjów z natury, z tą powiedzmy w końcu, manierą. Dzisiejsza sztuka tak nas popsuła swoim realizmem i naturalizmem, że nas podobne obrazki a la Victor Adam, które były wybornemi w początkach tego stulecia, już zadowolnić nie mogą, a oddając cześć takim jak Suchodolski mistrzom, których zasługę na polu artystyczném wszyscy uznają, którzy popchnęli naszą sztukę z większéj jeszcze konwencji na nowe tory, nie możemy już dzisiaj unosić się nad ich utworami, które przez ich następców zostały dawno prześcignione.

O odkryciu pomnika Jana III, zupełnie zamilczeć wolę. Obrazy Suchodolskiego bez koni, tracą wszystko co ich jedyny wdzięk stanowić może.

Małeckiego pejzaż, jest niezaprzeczenie jednym z najznakomitszych nietylko z dzisiejszéj wystawy, ale może ze wszystkich pejzażów polskich artystów przez nas dotychczas widzianych. Od przeszłorocznego Widoku okolic Buska tegoż artysty, nie mieliśmy niczego podobnego w tym rodzaju, a do tego dzisiejszy pejzaż stanowi jeszcze ogromny postęp od przeszłorocznego.

Linje pejzażu najuboższe jakie być mogą; na pierwszym planie drzemiące wody jakiejś rzeczki czy kanału, daléj gęsta kupa wierzbiny, daléj jeszcze płaska smuga zboża, za którą lasek cały krajobraz zamyka. Jako jedyny stafaż, widzimy za rzeczką wzdłuż pola, wlokącą się brykę frachtową. Ciężkie chmurne niebo, wisi nad tém wszystkiem bez promienia nawet słońca tego lakieru który natura daje na swoich obrazach, ze strony zaś malarza, żadnego szukanego efektu, nawet staranne unikanie tych, coby się same pod pędzel prosiły, jak naprzykład jaskrawsze przeświecanie się słońca lub światła przez gałęzie wierzbiny. A jednak jakiż to czar mówi do widza z tego obrazu i krępuje go przed tém płótnem. Jest to czar talentu i prawdy. Patrząc na to zboże, na ten zamglony horyzont, zdaje ci się, że widzisz letnie falowanie powietrza przy ziemi. Witamy w panu Małeckim pierwszorzędnego pejzażysty, jakiegośmy dotychczas w Polsce nie mieli.

Ale pomimo niebezpieczeństwa od podobnego rywala, widzimy jeszcze parę wdzięcznych na wystawie pejzażów: Jezioro Wallenstadt w Szwajcarji p. Swieszewskiego, odznacza się kolorem i elegancją pędzla; ładnym jest pejzażyk utalentowanego profesora Dembowskiego; wdzięczne choć nieco konwencyjne i niemiecką receptą trącące dwa świeżo przybyłe nadreńskie widoczki Hermana. O dużym krajobrazie Schouppe'go Babia góra, oddając słuszność uznanym tego artysty zasługom, powiedzieć jednak musimy, że mglistość i że tak rzekę watowa miękkość konturów w najtwardszych nawet z natury swojéj przedmiotach, jak skał i kamieni i to na pierwszych planach, które zawsze psują tak piękne zkądinąd obrazy tego znakomitego artysty, w tym obrazie tak się potęgują, że czekamy lada moment, jak pejzaże p. Schouppe'go zleją się w dwa mgliste obłoki, z których jeden światły, wyobrażać będzie niebo, a drugi ciemny, ziemię.

Zimne, czarne i twarde Łazienki pana Dylczyńskiego, każą nam wdychać po pięknych jego przeszłorocznych widokach Grecji, przecież niebo naszego kraju acz nie tak ciepłe jak greckie rozpromienia się niekiedy a można powiedzieć, że nigdy podobnego efektu jak w Łazienkach p. Dylczyńskiego nie sprawuje.

Zostawiliśmy portrety na ostatek, tych mamy na wystawie bardzo mało. Wspomnieliśmy o dwóch kobiecych głowach p. Sidorowicza, mówiąc o innych pracach tego artysty, wspomnijmy tu jeszcze o cudnéj etiudzie, którą do portretów odnieść można p. Pileckiego, a która niedawno znikła z wystawy. Etiuda ta, wyobrażająca piękną blondynkę z rączkami założonemi i oczkami pełnemi łez, nad świeżo odebranym a pamiętnym listem siedzącą, zapowiada równie jak będący obecnie obrazek tegoż artysty parę nieożywionych przedmiotów, jak książki, wazy, kwiaty i t. p. rozrzucone na stole gracki, przedstawiający, zapowiada nam mówię w p. Pileckim talent pierwszorzędny.

P. Mireckiego Modrzejewska, raczéj obraz niż portret, ogólnie się podoba i słusznie, wiele w nim wdzięku i stylu, a gdy powiemy, że przypomina swój piękny oryginał nie gasnąc przy nim, cóż będę mógł rzec więcéj na jego pochwałę. Jako artysta, zarzuciłbym coś może kolorytowi rąk od łokcia począwszy, któremubym życzył więcéj. Portret rektora akademji Józefa Kremera tegoż artysty, jest pięknem, serjo i szeroko traktowaném płótnem i odznacza się fotograficznem prawie podobieństwem ciepła i czystości. Do portretów też zaliczę profil Rusinki Tepy a nawet jego Żydów. Pierwszy z tych obrazów, uderza realizmem przy wielkim wdzięku rysunku i téj oryginalnéj a mistrzowskiéj technice, którą podziwiamy zawsze w tym artyście o tak potężnéj indywidualności. Żydzi może trochę za piękni, za tęskni, za idealni na dzisiejszych naszych łapserdaków. Tak mogli wyglądać Jeremiasz i Daniel „super flumina Babylonis", ale na Kazimierzu i Stradomiu typ ten dziś już zaginął. Nawet ręce i paznogcie piękne i utrzymane zbyt starannie, jak u pięknéj kobiety, są dziwną anomalją przy znanéj antypatji wybranego ludu do mydła i wody; pomimo tego a może właśnie dla tego śliczny to obraz ci Żydzi p. Tepy.

Kończymy na tém to nasze pobieżne sprawozdanie z wystawy nieustającéj. Ogólny jéj widok bardzo zadawalniający i jak mówią przybyli z Warszawy, Lwowa i zagranicy, nie ustępuje wielu podobnym wystawom a wiele z nich nawet przewyższa. Dobre jéj skutki i dla artystów, którym szersze otwiera pole i dla publiczności, którą stale zajmuje lub kształci, są dzisiaj niezaprzeczone. Winszujemy Krakowowi dotychczasowych na téj drodze postępów a życzymy jeszcze szerszego rozwoju, bo wiele nam jeszcze brakuje, aby dojść do tego stanowiska w sztuce, na jakiem dzisiaj stoją np. Niemcy, aby ją więcéj zpopularyzować i uczynić zrozumiałą a dostępną dla wszystkich. Potrzeba wspólnych usiłowań, ducha łączności, publicystyki i literatury artystycznéj a tego jeszcze nie mamy.

Wiele, wiele nam jeszcze brakuje, ale wiele też i zrobiono.

Antoni Zaleski.

P. S. Już po wydrukowaniu felietonu „z wystawy" Nr. 106 doszła do nas wiadomość, że figurki z terra-cotty p. Swięckiego, które w tymże artykule są skrytykowane, są robotami z lat młodzieńczych p. Swięckiego, teraz ze zbioru śp. Zielińskiego z Kielc nadesłane. Z przyjemnością zaznaczamy ten fakt nie tylko nieuważniający nasz zarzut, że po przeszłorocznéj pracy p. Swięckiego „można się było czegoś lepszego po nim spodziewać" ale dowodzący owszem niezaprzeczonego postępu tego utalentowanego artysty, którego przepraszamy za niezasłużoną krytykę.

Autor artykułu „z wystawy."

sek sekcji drugiéj wysłać dra Jasińskiego (wiceprezydenta) do Berna, w celu objęcia na rzecz miasta spadku po zmarłym niedawno majorze Kühnlu. Rzecz ma się jak następuje: ś. p. major Kühnl w swoim czasie oświadczył był zakł. Ossolińskich, iż zapisze mu swoje zbiory obrazów i starożytności pod warunkiem, iż takowe wystawione będą poprzednio na widok publiczny; zakład Ossolińskich a raczéj zarząd tegóż nie zgodził się na ten warunek, co spowodowało majora Kühnla do zmiany swego zamiaru i darowania owych zbiorów, które mają mieć znaczną wartość, gminie miasta Lwowa. Rada miejska przyjęła zapis bezwarunkowo, ponieważ wykazano, iż objęcie spadku żadnych nie spowoduje kosztów znacznych, a raczéj wielkie korzyści. Między obrazami mają się znajdować dzieła sławnych malarzy ze szkoły włoskiéj. W obronie zakł. Ossolińskich, który się tak pozbawił bardzo cennego nabytku, stawał prof. dr. Małecki, nadmieniając, iż nie było zamiarem zarządu urazić p. K. Bardzo zajmującą scenę wywołał wniosek naglący p. Maszkowskiego (prof. techniki) téj treści, iżby rada miejska zrobiła przedstawienie radzie szkolnéj krajowéj, by w tym roku z powodu niezdrowego powietrza, zwolniła uczniów szkół niższych od obchodzenia z procesją podczas dni krzyżowych. Przytém wykazał wnioskodawca szkodliwość takich ceremonji, a mianowicie zły wpływ na tok nauki, która i tak dość często przerywaną bywa. Trzebaż było widzieć, jaka powstała przeciw temu opozycja, jakkolwiek wniosek nie był wcale zasadniczy i wogóle bardzo umiarkowany. Pp. Boczkowski, Dąbrowski, ks. Solecki, a nawet dr. Kornel Hofmann (adwokat krajowy), wystąpili przeciw temu, przedstawiając to jako zamach na dawne obyczaje, jako odstępstwo od tradycji narodowych i t. p. Najdobitniéj przemawiali za tém pp. dr. Wolski i Dobrzański; ostatni mówi: „mamy obecnie mało ducha religijnego, nie dlatego, że występujemy przeciw ceremonjom, niemającym cechy prawdziwéj nabożności, lecz właśnie dlatego, że zawiele nas uczono religji, zawiele w nas wpajano formuł bez głębszéj myśli.“ Słowa te wywołały znaki niezadowolenia, „oho!“ i t. p. Mimo to okazało się przy głosowaniu, że w radzie miejskiéj obecnie przewagę ma inteligencja; pomimo bowiem, iż radni starozakonni przeważnie usunęli się od głosowania, wniosek p. Maszkowskiego przyjęto.

Pod przewodnictwem wiceburmistrza p. Jasińskiego, dyskutowano sprawę wyznaczenia pensji prezydentowi miasta. Na wniosek sekcji V uchwalono przekazać sprawę tę sekcji finansowéj. Pierwotną myśl wybrania komisji dla téj sprawy zarzucono. — Tu nam nadmienić wypada z uznaniem, iż zakład kredytowy, którego konzulentem prawnym jest dr. Ziemiałkowski, udzielił mu 3letniego urlopu, niechcąc, by stanowisko jego było narażone przez objęcie urzędu publicznego; jest to przykład ze wszech miar godny naśladowania.

Jeszcze jedna ważna sprawa została wczoraj załatwioną. Z wejściem w życie nowego statutu miasto obejmuje na się część spraw policyjnych. Szef namiestnictwa wydał tedy reskrypt do rady miejskiéj, by celem objęcia téj sprawy, a mianowicie oznaczenia granic kompetencji miasta w sprawach policyjnych, wybrała 2 delegatów, mających zasiadać w komisji w tym celu z ramienia rządu wysadzonéj. Rada miejska w skutek tego wybrała delegatów nie dwóch, ale trzech, z tém zastrzeżeniem, iż prezydent miasta będzie miał wolny wstęp na obrady komisji. Wybór padł na pp. dra Wolskiego i Riegera; trzeci nie otrzymał absolutnéj większości; waży się to między pp. Dobrzańskim i Madejskim.

Jutro odbędzie się recepcja u prezydenta miasta, na którą proszeni są wszyscy radni.

Téj niedzieli odbyło się na wszechnicy walne zgromadzenie członków czytelni akademickiéj; wniosek większości wydziału, dążący do przemienienia czytelni w rodzaj kasyna, został odrzucony.

Wołyń. [Stan włościan.]

W czasopismie rossyjskiém *Sielskoje choziajstwo i liesowodstwo* (gospodarstwo wiejskie i leśnictwo), znajdujemy ciekawy artykuł, niejakiegoś p. Czasławskiego, dotyczący ekonomicznego stanu włościan na Wołyniu, z którego poniżéj przytaczamy niektóre wyjątki:

Dotychczas mniemano, że gubernja wołyńska jest jedną z najbogatszych w całém państwie, a jednak tak nie jest; oprócz południowo-zachodniéj części, druga nierównie większa część kraju, obejmująca 40,000 kw. wiorst, składa się z nizin i błot, tu i owdzie pokrytych piaskami ulotnemi. Na tych tylko piaskach ulotnych ludność ma jaką taką możność osiedlania się. Jednak grunt tego rodzaju wcale nie sprzyja zaludnieniu, czego dowem są przestrzenie w kilkaset wiorst kwadr., na których niema żadnéj osady.

Niektóre wsie przez całe lato z powodu błot nie mają komunikacji, a tylko z nastaniem sannéj drogi, rozpoczyna się większy ruch. Gdzie są podobne warunki, smutném być musi i położenie tamecznéj ludności:

„Są wsie, powiada autor, które mają tak małe kawałki ziemi, że niepodobna urządzić ogrodów przy domach, a kartofle zwykle sadzą za błotem, przez które trzeba przechodzić po kładkach. W innych wsiach, włościanie do swych kawałków ziemi jeżdżą na łódkach, na których przewożą wszystko, co potrzeba do uprawy roli: oni zaprzęgają do łódki wołu, kładą do niéj narzędzia rolnicze, uprząż etc., a wół ciągnie łódkę do miejsca przeznaczonego, brnąc po szyję w wodzie, a po przybyciu na miejsce, zaprzęgają go do sochy. Bywają wsie, których grunta składają z 200 lub 300 kawałków ziemi, rozrzuconych na przestrzeni 20 lub 30 wiorst; w powiecie owruckim grunta niektórych wsi bywają rozrzucone na przestrzeni 50 wiorst. W ogóle brak wielki łąk, zmusza włościan do zimowéj kośby na błotach. Zbiór siana następuje wówczas, gdy błota zamarzają. Z powodu braku łąk, włościanie nie mają dostatecznéj ilości bydła roboczego. Dla tego to, na Polesiu wołyńskiém nieraz rolnik zaprzęga się do sochy, a że włościanka ze swemi dziećmi nieraz bronuje pola, ciągnie sama bronę, takie wypadki bywają bardzo często. Ludność w takich miejscowościach jest bardzo ciemną i ubogą, nieurodzaje częste, a w skutek tego i głód. Odległość ta gruntów od siebie, nie pozwala na najmniejsze chociażby ulepszenia. W wielu miejscach wyrabiają tylko kawałki przyległe do wsi. Szachownice powstałe w czasie uwłaszczenia włościan, mała ilość posiadanego gruntu, rozrzuconego pomiędzy błotami i lasami, należącemi do panów i skarbu, — oto są wady tamecznego gospodarstwa wiejskiego, których na żaden sposób nie podobna będzie uniknąć“.

Niekorzystne warunki tamecznéj gleby, zmuszają rolnika do zadowolniania się najnędzniejszym urodzajem, przynoszącym w średniém przecięciu 3 lub 2 ziarna, a po 1 lub 2 zasiewach ziemia powstaje nietkniętą w ciągu 6 lub 7 lat. Bardzo naturalnie, że przy takiéj niewdzięcznéj pracy, włościanin zniechęca się do rolnictwa i przy pierwszéj lepszéj zręczności, opuszcza swą chatę i niezasiane pole, dla innego korzystniejszego zarobku.

Z tego, cośmy powiedzieli o smutnym stanie ludu wiejskiego, samo przez się wynika, że wyprodukowanego chleba nie wystarcza na potrzeby mieszkańców; w powiecie owruckim np. braknie 1,150,000 pudów chleba (pud = 40 funtom), a w kowelskim — 1,120,000 pudów. Z produkcji miejscowéj na każdego człowieka dziennie wypada $1^1/_2$ funta, a w niektórych powiatach nawet daleko mniéj. Żeby dać niejakieś pojęcie o warunkach życia tamecznéj ludności wiejskiéj, przytaczamy niektóre dane w liczbach.

Powiaty:	Koszta wyrobienia jednéj dziesięciny.		Dochód ogólny z dziesięciny.		Czynsze opłacane z dziesięciny.
	rs.	kop.	rs.	kop.	kop.
Dubieński	16	19	12	60	67
Włodzimierski	12	12	12	25	79
Żytomierski	8	—	12	10	52
Nowgrad-wołyński	10	10	12	10	46
Łucki	8	70	10	50	43
Roweński	10	—	9	70	26
Kowelski	8	—	6	75	17
Owrucki	13	—	4	20	14

Niech czytelnicy, na podstawie przytoczonych powyżéj cyfr, rozważą najtrudniejsze do rozwiązania zadanie naszych czasów: z czego włościanin opłaci podatki i czynsze, utrzyma siebie i rodzinę.

Powyższe dane jeszcze nie dają całkowitego pojęcia o opłakaném położeniu włościan na wołyńskiém Polesiu. Stan ekonomiczny odbił się na stronie umysłowéj i fizycznéj człowieka. W liteskim Polesiu, w powiecie pińskim, włościanie prawie dzicy i zbliżeni do idjotyzmu; tam są nietylko wsie, ale nawet całe gminy, których mieszkańcy chorują na wól; w wielu miejscowościach napotykamy kołtun, nie mówiąc o innych chorobach, bardzo upowszechnionych w tym błotnistym kraju. Cóż mają robić włościanie?

Oto co wyrzekł z tego powodu autor, zacytowanego przez nas artykułu: „Ulepszyć byt i gospodarstwo włościan w tamtych stronach, staje się niemożnością, bo niepodobna zmienić przyrodzonych warunków kraju — geologicznych i gruntowych. Kotlina, tworząca błota pińskie, na których leży Polesie, zamknięta wielką kamienną zaporą w ujściu Prypeci, zaledwie może być osuszoną. W każdym razie osuszenia tego błota można oczekiwać tylko w dalekiéj przyszłości, za kilka pokoleń, a nato potrzebne będą tak znaczne sumy, że ludności miejscowéj na to niestać. Do czasu, kiedy to nastąpi, włościanom przyjdzie się kontentować kośbą zimową, znosić brak bydła roboczego i bronować ludźmi, za swą mozolną pracę mieć tylko 3 ziarna urodzaju, a na pokrzepienie sił znużonych pracą $1^1/_3$ funta chleba zmieszanego z kartoflami, i ani kawałka mięsa w ciągu całego roku pańskiego. Zawsze jedna i ta sama perspektywa — pracować na nieurodzajnéj glebie i nie zapracować nawet na chleb“.

„Rezultaty tych ciężkich warunków, są szkodliwe nietylko dla mieszkańców kraju, będącego w mowie, ale w ogóle i dla interesów państwowéj i narodowéj ekonomji. Najlepszym bezwątpienia środkiem zaradczym, jak mniema autor, pozwolić mieszkańcom przesiedlać się w inne urodzajniejsze kraje. Podobne emigracje nie powinne budzić najmniéjszéj obawy. Naprzód, że do tego środka nie wszyscy się ucieką. Przeciwnie, z pewnością można twierdzić, że na to się zdecyduje bardzo niewielu: włościaninowi w ogóle trudno i zbyt kosztownie przesiedlać się na inne miejsce, urządzać się i zagospodarować się na nowo, i dla tego, jeżeli ma jako tako znośne warunki, woli pozostać na danem miejscu. Emigracje w wielkich rozmiarach miały miejsce, tylko w czasach istnienia poddaństwa, kiedy one były pewnym rodzajem owocu zakazanego. Teraz włościanie emigrują tylko w skutek konieczności, i te emigracje odbywają się albo tajemnie, pomimo wszystkich zakazów, albo w sposób czasowych wędrówek na zarobki, które powoli zamieniają na stałe wychodźstwa. Obecnie np. utworzyły się stałe i wielkie partje Poleszuków w gubernji wołyńskiéj i podolskiéj, mieszkających tam od roku do roku, i wcale niemyślących o powrocie w swoje strony. Powtóre, dla włościan pozostałych na miejscu, po zniknięciu szachownic, przedstawi się możność postawienia gospodarstwa w innych dogodniejszych warunkach, co dotychczas było rzeczą prawie niemożebną“.

Wiedeń. [Komisja konstytucyjna] zajmowała się na drugiém swém posiedzeniu rozbiorem następujących pytań: 1) czy rada państwa jest uprawnioną do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów? 2) czy Galicja zrzekłaby się wszelkich dalszych roszczeń po uchwaleniu ustępstw zawartych w przedłożeniu rządowém?

Dr. Żyblikiewicz ponawia wniosek Sturma o wybranie podkomisji.

Dr. Fr. Gross: Pierwéj należy omówić sprawę bezpośrednich wyborów i przedłożenie ministerstwu względem Galicji, inaczéj podkomisja nie będzie wiedziała, jakich zasad się trzymać.

Wolfrum przemawia za dalszém prowadzeniem dyskusji jeneralnéj.

Dr. Herbst stwierdza, że ministrowie widocznie sami jeszcze nie znają dokładnie doniosłości swego przedłożenia i dlatego nie przyszli na posiedzenie.

Przewodniczący zawiadamia, że posłowie Sturm, Dinstl, Klier, Giskra i Fr. Gross podali wniosek, żądający odroczenia posiedzeń wspólnych delegacji, z powodu że nie uchwalono jeszcze budżetu na rok 1871.

Dr. Demel zwraca się bezpośrednio do delegatów polskich z następującemi pytaniami: 1) jak się zapatrują posłowie galicyjscy na sprawę bezpośrednich wyborów? 2) czy przedłożenie rządowe ich zadowoli?

Jeżeli odpowiedź wypadnie przecząco, wnosi przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem rządowém.

Zyblikiewicz oświadcza, że w zasadzie nie sprzeciwia się bezpośrednim wyborom, ale tylko pod tym warunkiem, że nie naruszą w niczém stosunków krajowych. Co do drugiego punktu sądzi, że jeżeliby przedłożenie rządowe stało się ustawą, sejm zrzekłby się na razie dalszéj prawno-państwowéj opozycji, zwłaszcza że można jeszcze i w komisji i w pełnéj izbie robić poprawki. Sejm galicyjski jest także tego zdania, że po przyznaniu Galicji rzeczonych ustępstw, posłowie galicyjscy nie powinni brać udziału w obradach nad sprawami, które tylko reszty krajów przedlitawskich dotyczą.

Sturm: Odrębne stanowisko Galicji jest korzystném dla interesów niemieckich i dlatego życzyć go sobie należy. Zapytuje jednak posłów polskich, czy im się zdaje, że zaprowadzenie bezpośrednich wyborów naruszyłoby statuta krajowe, czy może tylko pod pewnemi warunkami, lub czy sądzą, że do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów potrzeba zezwolenia sejmów krajowych.

Żyblikiewicz: Nie znamy żadnych warunków, więc nie możemy dać odpowiedzi.

Sturm ponawia ostatnie swoje pytanie:

Zyblikiewicz odpowiada, że sejmy nigdyby się nie mogły zgodzić na naruszenie statutów krajowych. Reszta odpowiedzi nie jasna.

Dinstl zapytuje posłów galicyjskich — jak się zapatrują na projektowany stosunek Galicji do reszty Przedlitawji pod względem finansowym.

Franciszek Gross twierdzi, że nie można wcale rozprawiać o żadnych ustępstwach dla Galicji, dopóki posłowie Polscy nie oświadczą, czy według ich zdania rada państwa ma prawo do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów czy nie. Dalsze rozprawy wtenczas tylko będą możliwe, — jeżeli odpowiedź wypadnie twierdząco.

Zyblikiewicz: Przecież tu nie stronnictwo walczy przeciw stronnictwu, ale jesteśmy w komisji, która się obradami zajmować powinna. Jeżeli panowie chcą zerwać dalsze rozprawy, także dobrze, przyzwyczailiśmy się już do porządku dziennego.

Dr. Brestel. Komisja powinna się w zasadzie na tém zastanowić, kto ma prawo do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów. Według jego zdania bezwarunkowo rada państwa. Dla tego wnosi, by po zakończeniu dyskusji jeneralnéj uchwalono, że tylko rada państwa ma prawo zmieniać sposób wybierania do rady państwa. Do wypracowania odnośnego projektu należy wybrać podkomisją.

Nad pytaniem względem kompetencji rady państwa do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, wszczyna się długa dyskusja w któréj biorą udział posłowie Bauhaus, Demel, Herbst, bar. Lasser, Giskra i inni. Z powodu spóźnionéj pory nie przyszło jednak do żadnéj uchwały, gdyż posiedzenie musiano odroczyć.

— [Minister sprawiedliwości dr. Habietinek] wydał okólnik dotyczący zbrodni politycznych, w którym wzywa sądy powiatowe, by akta śledcze co do zaburzeń, zbiegowisk, obrazy osób rządowych lub organów bezpieczeństwa, przesyłały prokuratorjom rządowym do ostatecznego rozstrzygnięcia. — Dzienniki niemieckie źle przyjęły ten okólnik, wietrząc w nim jakieś polityczne zamiary ministerstwa.

Francja.

Paryż 7 maja.

△ Potomność często przepomina o chwilach poprzedzających najrdzenniejsze przekształcenia na polu politycznem, społecznem, religijnem, filozoficznem; a przecież chwile te są najważniejsze; samo już wykonanie reform czy też rewolucji prawie zawsze spowodowane bywa zbiegiem okoliczności. Solenne chwile nawoływania się narodu, ludów, ludzkości, są to prawdziwe kamienie węgielne, są to jedyne i niezatrute źródła historji, ale historji, mającéj na celu szczęście człowieka.

Niekiedy nawet fazy tych uroczych chwil są spisane, jak np. konstytucja 3 maja, konstytucja Francji z 1789 r., manifest z 1863 r. Dlatego też jeźli dzisiaj chce kto mówić o szczęściu ludzkości, powołuje się na te gwiazdy jaskrawo połyskujące w ciemnościach wiekowych nocy. Francja, to źródło inicjatyw postępu, przewrotów społeczno-politycznych przeczuła już treść przeszłych konstytucji, a dzisiaj zmęczona bezmyślném wegetowaniem, szuka we krwi, w pożogach, w bratobójczéj rzezi nowéj gwiazdy, nowéj idei. A czy znalazła ją? nie! Dlaczegóż? dlatego że szuka nie w historji ludzkiéj, a tylko w kalendarzu zbrodni.

Paryż pogardził fałszywymi opiekunami Francji, a wskazując na odezwę gminy Paryża do Francuzów woła: Oto sztandar szczęścia człowieka, Francji, ludzkości!

Oto jest program gminy paryzkiéj, oraz odezwa do narodu francuzkiego:

W chwili strasznéj i bolesnéj walki, gdy Paryż jeszcze raz zmuszony jest do znoszenia okropności oblężenia; w chwili, kiedy potokiem leje się krew francuska, w chwili, kiedy giną nasi bracia, żony, dzieci druzgotane kartaczami i granatami, koniecznem jest, aby opinja publiczna nie była rozstrzeloną, aby sumienie narodu nie było w błędzie.

Dlatego potrzeba, aby Paryż i cały kraj wiedział, co jest powodem, jaka doniosłość i jaki cel rewolucji, ktora się dzisiaj spełnia?

W końcu trzeba, żeby odpowiedzialność za żałoby, cierpienia i nieszczęścia, których my jesteśmy ofiarą, spadły na tych, którzy po zdradzeniu Francji, wydaniu w ręce cudzoziemców Paryża, dzisiaj jeszcze zawzięcie i wściekle usiłują zrujnować stolicę, w jedynym celu, aby w klęskach rzeczypospolitéj i wolności zagrzebać widoczne świadectwa ich zdrad zbrodni.

Gmina poczytuje sobie za obowiązek przedstawić dążności i życzenia Paryża; streścić charakter ruchu 18 marca, po dziś dzień niepojęty, nieznany i złośliwie spotwarzany przez ludzi politycznych, przebywających w Wersalu.

Tą razą jeszcze, Paryż pracuje i cierpi za całą Francję, dla niéj, walką i poświęceniem przysposabia odrodzenie umysłowe, mozolne, administracyjne, ekonomiczne, chwałę, pomyślność i szczęście.

Czego się domaga gmina?

Uznania i ustalenia rzeczypospolitéj, jedynéj formy rządu zgodnéj z prawami narodu, z istotnym i swobodnym rozwojem społeczeństwa.

Absolutnéj autonomji, rozumie się rozciągając tę na wszystkie miejscowości Francji, zapewniając każdéj gminie całość jéj praw, a każdemu Francuzowi zupełną wolność użycia swych władz i talentów, jako człowiekowi, obywatelowi, pracownikowi.

Autonomja gminy paryzkiéj nie będzie miała innego prawa nad to, jakie posiadają inne gminy przystępujące do kontraktu, a stowarzyszenie tych gmin winno zapewnić jedność francuską.

Prawa nieodłączne od gminy są następujące:

Uchwała gminnego budżetu, dochodów, rozchodów, określenie rozkładu podatków, zarząd miejscowych powinności, urządzenie sądownictwa, wewnętrznéj policji, wychowania, jak również i administracja dóbr należących do gminy.

Wybór przez głosowanie lub też przez konkurs odpowiedzialnych urzędników municypalnych, jak również i wszystkich stopni urzędników gminy — z prawem usunięcia i ustawicznéj kontroli ich czynów.

Gwarancja absolutna wolności osobistéj, sumienia i pracy. Niczem nie krępowana wolność obywateli mieszania się w sprawy gminne za pośrednictwem wolnego wypowiedzenia swoich zasad i wolnéj obrony swoich intereców.

Organizacja obrony miejskiéj i gwardji narodowéj, — która wybiera swoich zwierzchników i sama wyłącznie zajmuje się porządkiem miasta.

Paryż nic nie chce dla siebie, prócz tego tylko, aby w administracji centralnéj, to jest w delegacji skonfederowanych gmin znalazł urzeczywistnienie i spełnienie swoich zasad.

Lecz Paryż korzystając z przywileju swojéj autonomji i z wolności działania, zastrzega wszelką niezależność u siebie, mianowicie co się tyczy reformy administracyjnéj i ekonomicznéj stosownie co do potrzeb mieszkańców; zastrzega sobie prawo zakładania instytucji własnych; to jest co się tyczy oświaty, produkcji, wymiany, kredytu, jak również zastrzega sobie prawo rozpowszechniania pojęć o władzy i wolności stosownie do potrzeb czasu i żądań interesowanych, rozumie się, opierając się na pewnych danych poczerpniętych z doświadczenia.

Nieprzyjaciele nasi mylą się sami i wprowadzają w błąd kraj, gdy oskarżają Paryż o chęć narzucenia swéj woli lub też swego zwierzchnictwa narodowi; mylą się również, gdy posądzają Paryż o chęć dyktatury, a gdyby to miało miejsce byłoby prawdziwym zamachem na wolność i niezależność innych gmin.

Mylą się sami lub też zwodzą naród, gdy oskarżają gminę o chęć zaburzenia jedności francuzkiéj ustanowionéj przez rewolucję przy jednogłośnym okrzyku ojców naszych zebranych na uroczystości federacji ze wszech krańców dawnéj Francji.

Jedność taka, jaka została nam narzuconą przez cesarstwo, monarchję i parlamentaryzm nie jest żadną jednością — a tylko centralizacją despotyczną, bezrozumną, samowolną, uciążliwą i nieprzynoszącą żadnéj korzyści.

Jedność polityczna, któréj chce Paryż, jest to wolne skupienie się wszelkich inicjatyw, jest to dobrowolne i nieprzymuszone łączenie się wszystkich sił i zasobów w jednym celu ogólnego dobra, wolności i wzajemnego bezpieczeństwa.

Rewolucja gminna z dnia 18 marca rozpoczęta z inicjatywy ludowéj otwiera nową erę polityki praktycznéj (*experimentale*), twierdzącéj (*positive*) i rozumowo naukowéj (*scientifique*).

Tu koniec starego świata urzędowego i klerykalnego — tu koniec militaryzmu urzędów, wyzyskiwania, ażiotarstwa, frymarczenia, monopolów, praw wyłącznego sprzedawania i przywilejów, — a to zaś nie co innego było i jest źródłem niewoli proletarjatu, nieszczęść i klęsk ojczyzny.

Niech więc droga ojczyzna kłamliwie oszukiwana rzucanemi potwarzami na nas wié o tem wszystkiem.

Walka Paryża z Wersalem nie może się ukończyć zwodniczo-łudzącą ugodą i skutek jéj nie może być wątpliwy. Zwycięstwo, o które z taką energją ubiega się gwardja narodowa, pozostanie zawsze przy ideji i prawie.

Teraz więc odwołujemy się do Francji. Ta zaś widząc, że Paryż pod bronią o tyle jest spokojny o ile walczy; widząc że stara się o zachowanie porządku z energją i zapałem; widząc że na polu walk poświęca się z takim heroizmem za swe przekonanie, widząc nakoniec, że się uzbroił nie dla czego innego, jeno dla opieki wolności, pożytku ogółu i prawa — niechże więc się stara o przykrocenie téj krwawéj walki.

Do Francji należy siłą woli i uroczystem wdaniem się w tę sprawę, rozbroić Wersal.

Francja zawezwana do współkorzyści z naszych zwycięztw — niechże też będzie i wspólnicą naszych wysileń; niechże też będzie i naszą sojusznicą w téj krwawéj walce, która nie może się skończyć inaczéj jak tylko zwycięztwem idei gminnéj lub też zagładą Paryża.

Obywatele Paryża! co się tyczy nas, to naszem posłanictwem jest dokonanie najwszechstronniejszéj nowoczesnéj rewolucji, a płodniejszéj w zbawienne skutki od tych wszystkich jakie tylko po dziś dzień uzacniły historję. Naszym więc obowiązkiem walczyć i zwyciężyć.

Paryż 29 kwietnia 1871 r.

Gmina Paryża.

Na zakończenie dodam dziś tylko kilka słów.

Paryż bije Wersalczyków, Polacy dowodzą; maj piękny! działa wciąż ryczą, kule i granaty padają po ulicach.

[Z Wersalu piszą]: Stan rzeczy tutaj staje się coraz to więcéj naprężony i dziwny. Każdy się ogląda na drugiego z zapytaniem, dla kogo pracuje. I ci co piszą, i ci co przemawiają i biją się, bardzoby radzi byli się o tém dowiedzieć. Pan Thiers jest na serjo podkopywany z kilku stron naraz, a ponieważ trudno przypuścić porozumienia się z sobą pewnych stronnictw, nawet przeciwko niemu, nikt więc nie rozumie téj jednoczesności napadów. W opinji objawia się wielkie zniecierpliwienie z powodu przeciągającego się wzięcia Paryża. Wszyscy się dziwią, że ta sprawa dotychczas jeszcze nie zakończona; każdy dziś mówi do siebie, że ponieważ walka trwa już siedem tygodni, nikt nie zaręczy czy jeszcze nie potrwa drugie tyle; wojska drepczą wciąż w jednych i tych samych skrwawionych pozycjach; zwycięztwa, o których tyle się rozpisują, nie doprowadzają do żadnego rezultatu, a owe opowiadane rozsterki w komunie, owe zmęczenie gwardji narodowéj itd. itd. wcale nie przeszkadzają federalistom do dobrego bicia się. Narzekają na p. Thiersa, że to on należał do tego pięknego przyjęcia merów Paryża, w miesiącu marcu, którzy jeszcze przed scysją przyjechali do Wersalu dla ugody, a przyjęci byli od prawicy z kapeluszami na głowie; że to on poprowadził tak rzeczy, że nie ma innego rozwiązania téj sprawy jak z bronią w ręku; że jeszcze w początkach kwietnia nie wiedziano, czy wojsko będzie się bić lub nie; że kiedy tu wszystkiego brakowało, w Paryżu pozostawiono nagromadzoną massę amunicji i środków obrony.

Na prowincji stan ten niepewności i bezskutecznych ataków na Paryż zaczyna również gniewać i niecierpliwić. Już Wersal w wielu miejscach przezywają Koblencją, owém miejscem spotkania się emigrantów monarchistów z czasów pierwszéj rewolucji francuzkiéj, gdzie się utworzyła armja Kondeusza i wraz z Prusakami poszła na Paryż. Już wybory municypalne z 30go z. m. okazały jeżeli nie otwartą niechęć, to wielką i bezprzykładną obojętność do dzisiejszych rządów. Stronnictwo rewolucyjne z każdym dniem zyskuje coraz więcéj głosów, a elekcje uzupełniające brakujących członków zgromadzenia, wkrótce jaśniéj przedstawią nam ten stan rzeczy.

Z przyprowadzonych tu kilkudziesięciu jeńców dezerterów z regularnéj armji, rozstrzelano w tych dniach wszystkich podoficerów.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Wydział pow. jarosławski uchwalił adres zaufania dla j. e. ministra Grocholskiego i upoważnił prezesa swojego a zarazem członka rady państwa hr. Badeniego, by wręczył adres j. e. p. ministrowi.

Wydziały rad pow. Ropczyce, Skałat, Krosno i komitet tow. rolniczego, wysłały adresy do ministra Grocholskiego.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Zdolny poeta czeski p. Halek, wydał obecnie w Pradze, tak nazwaną przez niego „idyllę góralską,“ p. t. *Dievcze z Tater*. Idylla ta, osnuta na prostym bycie Góralów, jest jednocześnie wspomnieniem z podróży, którą p. Halek odbył kilka lat temu, wraz ze swoim przyjacielem Juljuszem Gregrem, w Tatry, gdzie omal że nie utonął. Osnowa nowego utworu p. Halka jest bardzo prosta. Maluje od dwa zwykłe, lecz silne uczucia: miłość i zazdrość. Zasługują na uwagę w téj idylli głównie opisy poetyczne scen z życia góralskiego i miejscowości w górach karpackich.

Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 58 zawiera: O zmroku, powieść Colliusa (c. d.). — Synowie Byrona, powieść (c. d.).

Wady w obecnym ustroju szkół ludowych. Odczyt E. Gabryelskiego. Część I. Tarnów.

Kłosy nr. 304 zawiera: Postąpiłem prawnie, powieść p. Walerję (Marrené) Morzkowską. — O małżeństwie pod względem higjenicznym, prof. dra Łuczkiewicza. — Odyssea Homera, przekład Lucjana Siemieńskiego z trzema rycinami rysunku Juljana Kossaka. — Zakrystja katedry na Wawelu w Krakowie, z ryciną. — Rodzina Hohensteinów, romans Fryd. Spielhagena, przełożył J. Pracki. — Korespondencja z Wiednia. — Kronika zagraniczna. — Obchód stóletniéj rocznicy urodzin Samuela Bogumiła Lindego. — Samuel Bogumił Linde, życiorys skreślony przez J. Papłońskiego, z ryciną. — Wiersz na pamiątkę stóletniéj rocznicy urodzin Samuela Bogumiła Lindego, przez F. Gumowskiego. — Wojna domowa w Paryżu, rycina. — Pracowici Próżniacy, komedja w 3 aktach, M. Bałuckiego. — Wiadomości z pola literatury i sztuki. — Przegląd polityczny. — Od redakcji.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 19 zawiera: Kronika tygodniowa. — Instytucje polskie w Paryżu. — Korespondencje: z Poznania, Sieciechówka, Krakowa. — Nowe książki: „Z teki Mameluka galicyjskiego.“ „B. Kalicki.“ „Opowiadanie z dziejów Polski.“

Tygodnik mód nr. 18 zawiera: Przyczynki do historji i literatury Michała Gliszczyńskiego. — Urywki z podróży po Styrji Steckiego. — Mąż i żona, powieść tłumaczona przez Paulinę Wilkońską.

Przyjaciel dzieci nr. 18 zawiera: Nauka moralności. — Grajcar, opowiadanie spolszczone z francuzkiego. — Wstyd fałszywy, przez Karola Hiszcza. — Most w Friburgu, przez T. H., z ryciną. — Widok miasta Dieppe, z ryciną.

Merkury nr. 18 zawiera: Tydzień finansowy. — Przemysł i handel Rossji. — Statystyka rolnicza W. Brytanji. — Kursa giełdy. — Ceny targów warszawskich.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Nie wdajemy się w spory i w sprawy religijne, o ile one nie dotyczą polityki. Pomijamy też milczeniem bezzasadne napaści z ambon na nas miotane. Musimy jednak zapytać dzisiaj władzy kościelnéj, czy jéj wiadomo w jaki sposób polemika przeciw nauce z ambon się odbywa? Między innemi ksiądz S. wzywał potępienia medyków za to, że nie wstydzą się ciała kobiet krajać. Spodziewamy się, że władze w interesie powagi Kościoła zakażą takiéj awanturniczości fanatycznéj. Kilkadziesiąt zaledwo lat temu jak z powodu otwarcia pierwszego prosectorium anatomicznego w Krakowie przez dr. Czerwiakowskiego, pospólstwo podburzone dopuszczało się nadużyć. Przecież zaprawdę nie może władza życzyć sobie, ażeby w r. 1871 znowu coś podobnego się powtórzyło.

Z powodu wiadomych zaburzeń w Krakowie pisze *Czas* między innemi:

„Nie wiemy jaki udział nam przypisze znów *Kraj* w smutném zajściu, jakie miało wczoraj przed kościołem św. Florjana. Była, o ile wiemy, chwilowa bójka między rzemieślnikami kleparskimi a studentami. Nie potrzebujemy dodawać, że wszelkie bójki uliczne potępiamy.“

Nie wątpiliśmy wcale, że *Czas* potępia bójki uliczne, zupełnie też inną rzeczą jest udowodnione twierdzenie, że zaczepka wydrukowana w *Czasie* stała się jedynym powodem, że spór toczący się w umysłach i na papierze przybrał uliczne kształty.

Donoszą nam, że w zajściach na Kleparzu (wczoraj były na Wesołej), medycy wcale nie brali udziału. — Dr. Gilewski odbiera mnóstwo anonimów z pogróżkami, jak również i zaprosiny na wizyty lekarskie wieczorem w odległe strony przedmieściowe.

Rektor uniwersytetu prof. Józef Kremer, wydał odezwę do akademików upominając ich, aby unikali wszelkich możliwych zaburzeń spokoju publicznego.

Donoszą nam, że ks. Gołjan otrzymał od przełożonéj władzy kościelnéj zakaz miewania kazań, które jątrzyły umysły najniższych warstw ludności.

Na szkołę Batignolską w Paryżu, złożono w administracji *Kraju:* Halka 52 cent.

Dziś odbył się pierwszy z dziesięciu wykładów w muzeum techniczno-przemysłowém. Pan W. Pol mówił o najnowszéj poezji polskiéj. Obszerniejsze sprawozdanie podamy następnie.

Quousque tandem?! Dziś popołudniu doszły nas z Wiednia trzy listy — na Lwów i Stanisławów — które powinny były dojść wczoraj rano. Dopókiż tego będzie?! Korespondencji tych już dziś umieścić nie możemy.

Niemczyzna w Kalwarji. — Bracia miłosierni w Zebrzydowicach wystawili dla włościanina tamtejszego świadectwo lekarskie w języku niemieckim. Że to jest miejsce uczęszczane co roku przez dziesiątki tysięcy samych Polaków wyłącznie, którzy zostawiają tam co roku tysiące guldenów na ofiarę, gniazdo takie mógłby się stać niebezpiecznem dla nas, gdyby za te datki karmili lud nasz tamtejsi bracia miłosierni okruchami germanizacji, dla tego uważamy za stósowne, aby właściwe władze w to wglądnąć zechciały.

Na dowód wiarygodności powyższego faktu mógłbym na żądanie okazać oryginał dotyczący.

J.

Wiadomości kościelne. — Dnia 19 marca umarł w Bahnowatem, powiat Turka djecezja przemyska, gr. kat. pleban ks. Bazyli Płatek. Do parafji tego probostwa wraz z filjami w Rykowie i Mołdawsku należy 612 dusz. Uposażenie stanowią 205 morgów ról, łąk i pastwisk, w owsianéj glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 184 złr., ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 131 złr. celem uzupełnienia kongruy na 315 złr.

Przemyśl. — Lekkomyślność i nieopatrzność. — Główne przedsiębiorstwo kolei przemysko-łupkowskiéj buduje Niemcami; założyciele i właściciele Polacy stałe miejsca przyszłego ruchu poobsadzali Niemcami.

Język niemiecki jest urzędowym.

Ironja! Koléj przemysko-łupkowską nazywają pierwszą koleją galicyjsko-karpacką, lecz nazwać ją należy drugą koleją niemiecką w Galicji.

W dniu 19 kwietnia rb. rozesłano okólnik w języku niemieckim, pisany przez dyrektor

p. Gunysza, Niemca, ze strony właścicieli kolei na całą linję, a zawiadamiający o nowéj i stałéj na przyszłość organizacji, która z dniem 15 kwietnia weszła w wykonanie i która w dn. 27 marca rb. na walném zgromadzeniu założycieli i właścicieli kolei z samych Polaków — i to z nazwiskami kończącemi się na cki i ski — zadecydowaną została.

Nr. 502. — Circulare betreff des Central-Dienstes. itd.

A więc rząd austrjacki wrócił nam język polski w urzędach, a Polacy odrzucają go i dla dopięcia względnie tylko materjalnych korzyści wyzyskują naród za pomocą języka i osobistości niemieckich, tak nam przeciwnych i nienawistnych.

Mniéj to jest dziwném, że najniepotrzebniéj zamianowali aż sześciu inspektorów, chcąc widocznie, ot tak sobie, płacić Niemcom wysoką pensję, a nawiasem mówiąc, skrupi się to na skórze niższego personalu; lecz to jest niepojętém, dlaczego mianowicie dali narodowi i kolei wiązankę z Niemców, i dlaczego koniecznie żądali wprowadzenia języka niemieckiego do administracji!

Wszak założycielami są Polacy i koléj jest w Polsce!? Radzibyśmy usłyszecć tłumaczenie się.... Może dlatego że niéma odpowiednich inżynierów Polaków? Na tę naiwną odpowiedź pustym śmiechem parsknąćby można.

Każdy rozsądny kosmopolita nawet powinien zrozumieć warunki, w jakich się znajduje. Biorąc kwestję kolei łupkowskiéj ze stanowiska czysto ekonomicznego, to i w takim razie niéma tam idei ekonomicznéj, gdzie nie rachuje się na poparcie moralne.

Z téj wychodząc zasady, gdyby zamianowano głównymi inżynierami Polaków i język polski wprowadzono do administracji, to — nie mając przeciw sobie opinji publicznéj i oburzenia — interesa pieniężne, o które chodzi, świetniejsze przyniosłyby rezultaty.

Pewne gimnazjum katolickie w Prusach zachodnich nie ma dotąd żadnéj bibljoteki polskiéj, pomimo, że uczniowie są przeważnie polscy. Aby ten niedostatek usunąć, ogłaszam prośbę do wszystkich posiadaczy książek polskich, aby na moje ręce nadesłać raczyli książki dla takiéj bibljoteki przydatne, a leżące często na półkach bez użytku. Z tego materjału i za pomocą funduszu towarzystwa moralnych interesów, ułożę bibljotekę i oddam do użytku młodzieży łaknącéj polskich książek.

Czasowe pisma polskie upraszam o powtórzenie téj prośby.

Dla wsi i miasteczek jest u mnie jeszcze dwanaście bibljoteczek gotowych do rozesłania a zakupionych kosztem towarzystwa moralnych interesów polskich.

W Mileszewcach przez Jabłonowo.

Ignacy Łyskowski,
Bibljotekarz towarz. moralnych interesów ludności polskiéj pod panowaniem pruskiém.

Zbyt mało są u nas znane najnowsze wydawnictwa religijnéj treści J. K. Wilczyńskiego. Spotykamy się z niemi bodaj czy nie po raz pierwszy w Krakowie w księgarni p. Jaworskiego. Obrazki przedstawiają wyłącznie Świętych polskich lub obrazy w Polsce się znajdujące i rytowane są przez najpierwszych europejskich artystów, między innymi Oleszczyńskiego. Cena ich nieco tylko wyższa od zwyczajnych tuzinkowych zagranicznych wydań podobnéj treści, wykonanie zaś prawdziwie artystyczne, a przytém przedmioty drogie dla Polaków powinnyby im zapewnić przed tamtemi pierwszeństwo.

Książki do nabożeństwa odznaczają się przepychem wydania, doborem treści i względną taniością, a oboje mają niezaprzeczoną zasługę tak w oczach chrześcianina jak w oczach lubownika sztuki.

Teatr. — W niedzielę dnia 14 maja piąty gościnny występ p. Winc. Rapackiego, artysty dramatycznego teatrów warszawskich: „Radcy pana radcy,“ komedja w 3 aktach oryginalnie napisana przez Michała Bałuckiego.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Konstanty hr. Plater wł. d. z Wiednia, Ludwik Górski wł. d. z król. Polskiego, Stan. Mis[illegible]ewski rządca dóbr z Prus, Zofja Peytavin z Berlina, Konstancja Przedrzymirska z synem i córką z Rzymu, Jan Brnikoff przedsiębiorca z Mołdawji, Jan Marie z żoną inżynier z Mołdawji, Józef Ritter v. Batowski prywat. ze Lwowa, Italja hr. Platerowa wł. d. z Litwy.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* hrabina Plater wł. d. z Litwy, Woj. Piasecki wł. dóbr z Królestwa, Jan Pleszowski wł. d. z Galicji, Marja Obn[illegible] ob. i Marja Żakowska obyw. z Odessy, A. Sulimiński wł. d. z Poznańskiego, Stan. Rodecki art. malarz ze Lwowa, Maurycy Boksichewich c. k. porucznik ze Lwowa, Bron. Srudnicki ob. z król. Polskiego, Adam Uznański wł. d. z Galicji.

HOTEL POLLERA. *Przyjechali:* hr. Stadnicki wł. d. z Galicji, hr. Pusłowski wł. dóbr z Tuluzy, Brzozowski wł. d. ze Lwowa, Laskowski wł. d. z Kongresówki, Staszewski z Paryża, Lorberowa ob. z Galicji, Wojewódzki wł. d. z Kaczanowa, Gawroński wł. d. z Galicji, Wyszyńska z Tarnowa, Simonski ob. z Królestwa, Skurdziński z Łodzi, Bosowski i Paake z Królestwa, Rudolf Schwarz ze Lwowa, Kotarski wł. d. z Galicji, Gustaw Dambski z Kosowy, Linowski wł. d. z Królestwa, Majnhofer i Engel z Wiednia, dr. Erler z Biały, A. Richter kup. z Wiednia, J. Mayer kup. z Wiednia, dr. Rozner z Tarnowa, Czecz rotmistrz z Tarnowa, Lichtenstein kup. z Prus, H. Giersberg z Poznania, A. Hercog adwokat z Węgier, Kan kup. z Norymbergi, Wechsler kup. z Wiednia, bracia Neuman z Bilska, Berk kotlarz z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu i handlu, z dnia 7 maja 1871, zawierające **zakaz przywozu i przewozu** starych sukien, nieupranéj bielizny i pościeli ze Szwajcarji, Niemiec i Królestwa polskiego:

Z obawy zaraźliwych chorób zakazuje się na czas nieograniczony w porozumieniu z król. węgierskiemi ministerstwami spraw wewnętrzn., skarbu i handlu przewóz i przywóz starych sukien, nieupranéj bielizny i pościeli ze Szwajcarji, Niemiec i Królestwa polskiego.

Wyjęte są zpod tego zakazu ruchomości podróżnych i rzeczy sprowadzane przez granicę z powodu przesiedlenia się.

Rozporządzenie to wchodzi w życie w dniu ogłoszenia swego w dotyczących urzędach cłowych.

Hohenwarth mp. *Holzgethan* mp. *Schäffle* mp.

Oświęcim 12 maja. — Wczoraj kontumacja zniesiona, dziś pierwszy popas wołów idących wprost do Wiednia. — Prusy granicę otwierają dziś lub jutro. — We środę dnia 17 bm. następujący targ.

Biała 6 maja. — Pszenica 4.95, żyto 3.61, jęczmień 2.85, owies 2.—, kukurydza 5.50, groch 6.50, bób 6.20, soczewica 7.90, proso 6.70, tatarka 3.80, siano 1.90, konicz 2.20, słoma 1.80, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, ft. mięsa 0.25 1/10, centnar lnu 20, konopi 24. koniczyna 28, ziemniaki 1.52, robotnik dziennie 0.40—0.60.

Bochnia 4 maja. — Pszenica 5.20, żyto 3.30, jęczmień 2.70, owies 2, groch 5, bób 4, ziemniaki 1.10, koniczyna 32, siano 1.25, konicz 1.45, słoma 0.85, drzewo twarde 11.50, miękkie 10, masa okowity 1, ft. masła 0.50.

Nowy Sącz 5 maja. — Pszenica 5.45, żyto 3.84, jęczmień 2.95, owies 2.—, groch 5.50, ziemniaki 1.60, koniczyna 37, siano 2, słoma 1, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.45, okowita 0.50.

Oświęcim 4 maja. — Pszenica 5.15, żyto 3.60, jęczmień 2.90, owies 2.30, groch 6.50, bób 5, tatarka 2.50, proso 3.50, kukurydza 4, ziemniaki 1.10, rzepak 7, koniczyna 27.50, siano 1.90, konicz 2.40, słoma 1.90, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, okowita 0.80, masa masła 1.50.

Rzeszów 9 maja. — Pszenica 5.25, żyto 3.30, jęczmień 2.60, owies 2.05, groch 3.90, fasola 4.50, tatarka 2.50, proso 2.50, ziemniaki 1.40, koniczyna 25, siano 1.50, słoma 0.95, drzewo twarde 13, miękkie 8, okowita 0.72, funt masła 0.46, mięsa 0.19, kopa jaj 0.90.

Tarnów 5 maja. — Pszenica 5.40, żyto 3.35, jęczmień 2.60, owies 1.98, groch 5.75, bób 3.40, tatarka 3, proso 3, ziemniaki 1.20, koniczyna 37.50, siano 1.70, konicz 1.80, słoma 1.20, drzewo twarde 12, miękkie 9, masa okowity 0.88 masła 1.20.

Wieliczka 8 maja. — Pszenica 5.72, żyto 3.44, jęczmień 3.—, owies 2.05, groch 4.65, ziemniaki 1.20, siano 1.30, słoma 0.80.

Wiedeń 9 maja. — *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono wołów opasowych galicyjskich 1551, węgierskich 2087, a z prowincji niemieckich 136; razem 3774. Z tych zakupili rzeźnicy wiedeńscy 1979, z prowincji 1680, niesprzedanych 115 sztuk wysłano w okolicę. Ważyły one po 375—700 ft. — Płacono za sztukę 150—210 zła., a za centnar 28—34 zła.

Peszt 9 maja. *(Targ zbożowy.)* — Ruch słaby, dowóz niewielki, przenica spadła o 5 centów. Płacono pszenicę za 83 ft. 5.35, za 87 ft. 6.05; o żyto popyt niewielki, płacono 3.25—3.30; jęczmienia cena stała 2.45—2.85, owies 2.25 do 2.30; rzepaku brak, centnar szmalcu 33 do 35 zła.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 11 maja. Hr. Chotek, poseł austrjacki w Petersburgu, będący obecnie na urlopie, przybędzie do Czech, aby — jak twierdzą Czesi — przyczynić się do ugody, jako mąż zaufania.

Praga 12go maja. Telegram w *Bohemii* donosi, że Kömers zostanie ministrem rolnictwa, a profesor Jonak przyjdzie na miejsce Kluna do ministerstwa handlu; daléj donosi tenże dziennik, że hr. Taaffe został mianowany namiestnikiem Tyrolu.

Dr. Schäffle zawiadomił, że przybędzie do Pragi na wystawę rolniczą.

Dzienniki czeskie przyjmują z zadowolnieniem wczorajsze oświadczenie hr. Hohenwartha, że z koncesją galicyjską nie jest wcale ugoda ukończoną.

Grac 11 maja. Deputowani słoweńscy przywieźli wiadomość, że Jireczek przybędzie do dolnéj Styrji, aby zbadać osobiście stan szkół słoweńskich.

Peszt 11 maja. Piekarze zaprzestali robót. Po południu odbyli oni z krawcami zgromadzenie bez zezwolenia i nie chcieli się rozejść pomimo rozkazu ze strony urzędów miejskich. Oddział policjantów został rozpędzony i broń tychże połamana. Trzy kompanje wojska i oddział ułanów utworzyły na ulicach kordon. Bójka trwa ciągle. Rozeszła się pogłoska, że kilkanaście osób zostało ciężko poranionych. Na noc uczyniono wszelkie przygotowania. Na drodze do miejsca zgromadzenia rozdawano czerwone plakaty treści socjalno-demokratycznéj. Tłumy ludu napełniły ulice Teresienstatu. Wzburzenie w klasach robotniczych jest zatrważające.

Berlin 11 maja. Donoszą tu z Wersalu, że komuna paryzka wysłała parlamentarzy, Thiers żąda jednak bezwarunkowego poddania się i oświadcza, że przewódzcom powstania paryzkiego może tylko zapewnić życie.

W Paryżu panuje podobno znowu głód.

Tutejsze dzienniki donoszą w sprawie pokoju, że zniżenie kontrybucji o pół miljarda (według innych tylko o 320 miljonów) zostało przyznane, jako wynadgrodzenie szkód kolejom żelaznym w prowincjach ustąpionych Niemcom. Niemcy zajmować będą obecnie jedynie Szampanję, tytułem zastawu za kontrybucję wojenną.

Berlin 11 maja. Donoszą z Rouen, że Pouyer-Quertier wysłał tamże depeszę z Moguncji, donoszącą, że traktat handlowy między Francją i Niemcami został rozwiązany.

Niemcy zakupują drogę żelazną francuzkiéj wschodniéj kolei, idącą przez terytorja odstąpione, pod tym warunkiem, że otrzymają również linję Thionville-Luxembourg.

Monachjum 11 maja. Radzca ministerjalny Lipowski mianowany został wczoraj przez króla prezesem dolnéj Bawarji, a chwilowo zastępuje chorego szefa gabinetu Eisenharta przy królu w zamku Berg. Lipowski należy do tych, co podpisali adres do króla przeciw nieomylności.

Paryż 11 maja. Od rana dosięgają strzały z Montretont, bastiony Point-du-Jour i Auteuil. Gwardje narodowe, nie mogą się dłużéj trzymać w tych fortach.

Cluzeret wysłany został po przesłuchanie do Mazas. Floquet został aresztowany. *Reveil* zaprzecza, jakoby Rossel i Gerardin udali się do Wersalu.

Paryż 11 maja godz. 8 z rana. Komisja bezpieczeństwa publicznego uchwaliła, aby z powodu proklamacji Thiersa rozlepionéj w Paryżu, skonfiskować własność ruchomą i nieruchomą tegoż, a pałac jego zrównać z ziemią.

Komuna postanowiła stawić Rossela pod sąd wojenny. Delecluze został delegowanym do spraw wojny.

Wiadomości urzędowe donoszą, — że Montrouge i Bicêtre zostały wczoraj energicznie zaatakowane; zresztą nie ma żadnych wiadomości. Atak wojsk wersalskich na bramę Peineau został odparty.

Grousset, proponuje pałac luksemburski na miejsce zebrania kongresu municypalnego.

La France donosi, że Rossel został aresztowany i oddany pod nadzór Gerardina w kwaterze. O godz. 5 donosi Avrial komunie, że Rossel i Gerardin opuścili kwaterę.

Dombrowskiemu ofiarowano naczelne dowództwo, które tenże przyjął, nie stawiając żadnych warunków.

Wersal 11 maja. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego oświadczył Thiers, że poświęca resztę swojego życia służbie publicznéj, zadanie, jakie sobie położył, musi być możebne. Zresztą dymisja jego jest gotową.

Thiers powiada następnie: Jeśli mnie osłabiacie, osłabiacie siebie. Obecny stan rzeczy wymaga wiele szczerości. Potrzeba jeszcze ośmiu dni, a potém nie będzie już niebezpieczeństwa. (Wielkie poruszenie). Mortimer, Ternaux, bronią się przeciw podejrzeniu, jakoby chcieli występować przeciw Thiersowi.

Cochery, Bethmont i inni członkowie lewicy, wnieśli następujący umotywowany wniosek. Zgromadzenie narodowe, które ma pełne zaufanie u szefa władzy wykonawczéj, przechodzi do porządku dziennego. Wniosek ten przeszedł 495 głosami przeciw 10.

Florencja 12 maja. *Nouva Italia* zapewnia, że minister oświaty wniesie w najbliższym czasie projekt, dla wykluczenia nauki religji w szkołach.

Konstantynopol 11 maja. Mustafa bej adjutant ministra wojny, telegrafuje do tegoż z Suezu d. 10: Reida wzięta szturmem. Mehmed Ibrahim dostał się w nasze ręce zabity. Sprawa asyryjska zupełnie zakończona. Wracam i przywożę szczegóły oraz 360 powstańców, których chwilowo usunąć ztąd należy.

Konstantynopol 12 maja. Siła zbrojna rossyjska na morzu Czarném, ma być równie wielką jak przed wojną krymską.

Waszyngton 11 maja. Traktat zawarty między Anglją i Ameryką, ustanawia pięciu sędziów polubownych, wybranych przez królowę Wiktorję, prezydenta Granta, przez Brazylję, Szwajcarję i Włochy. Sędziowie zjadą się w Genewie. Traktat zawarty na lat 10 z dwurocznem wypowiedzeniem.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 15 maja.

S. O wczorajszém posiedzeniu wydziału konstytucyjnego *N. fr. Presse* podaje najprawdziwsze sprawozdanie. (Podajemy je powyżéj. *Red.*) Zyblikiewicz oświadczył wyraźnie, że przedłożenie rządowe zrobiło znaczny wyłom w rezolucji i że Galicja musi się starać w drodze pokojowéj o wypełnienie luk pozostawionych przez projekt rządowy — i że delegacja podczas dyskusji będzie stawiała poprawki.

W sprawie wyborów bezpośrednich oświadczył Zyblikiewicz, że w zasadzie nie ma nic przeciwko takowym, o ile to nie uwłacza prawom pojedyńczych sejmów.

Giskra oświadczył Zyblikiewiczowi, że chociażby i Polacy głosowali za bezpośredniemi wyborami, on i jego stronnicy nie będą głosować za rezolucją.

Jutro deputacja z koła polskiego będzie miała audjencję u cesarza, na któréj złoży mu podziękowanie imieniem koła za postanowienie utworzenia akad. nauk w Krakowie.

Bawiła w Wiedniu deputacja z Jasła, na któréj czele p. Stanisław Kotarski. Celem deputacji było uzyskanie od rządu, aby gimnazjum zaprowadzone w Jaśle kosztem miasta przeszło na fundusz państwa, a to z tego powodu, iż miasto, w skutek że przestało być cyrkularném, straciło większą część swych dochodów i obecnie nie jest w stanie utrzymać szkoły, w któréj jest dziś przeszło już 150 uczniów.

Deputacja przychylnie przyjętą była przez ministrów, minister Grocholski przyrzekł swe poparcie. Zanim jednak kwestja ta przejdzie przez rajchsrat, podobno minister oświecenia dał na rok bieżący subwencję w sumie 3,000 złr. W każdym razie zabiegi deputacji były bardzo użyteczne.

Dziwne to rzeczy dzieją się w Wiedniu. Zaledwo adwokat delegacji galicyjskiéj paragrafowy korespondent *Czasu* zakończył tryumfalne peany, aliści już wczoraj daje sygnał do odwrotu. Pisze bowiem:

„Tak świetnie nie stoi jednak sprawa galicyjska. Jest przedłożenie rządowe i nic więcéj; a kto nie chce się łudzić, ma mało, bardzo mało nadziei, aby w téj kampanji rajchsratowéj Galicja zdobyła, nie mówię wszystkie punkta przedłożenia rządowego, ale przynajmniéj niektóre z pomiędzy nich... Z tegorocznéj kampanji delegacja wyniesie jak się zdaje tę tylko korzyść, że zamianowany został minister galicyjski i że rząd w przedłożeniu swojém zsolidaryzował się z częścią przynajmniéj rezolucji naszéj.“

Nawet my, którzy nie mamy zwyczaju łudzić ani siebie, ani czytelników, mieliśmy lepszą otuchę. Zdawało nam się, że bodaj przedłożenie rządowe stanie się ustawą, a tu tymczasem zapowiadają już, że nawet niektórych punktów, nie z rezolucji, ale z przedłożenia rządowego, Galicja nie otrzyma. Zaprawdę, smutne to dzieje tych wielkich kampanji delegacyjnych. Niemniéj jednak powtarzamy, że spryt i energja, że obranie raz już stanowczéj drogi postępowania mogłoby i musiałoby z natury rzeczy odnieść lepszy skutek, jak melancholiczne przepowiednie paragrafa. Zaprzeczamy jednak stanowczo twierdzeniu paragrafa, jakobyśmy mieli ministra galicyjskiego. Jest minister Galicjanin, ale nie jest ministrem dla Galicji, gdyż wtedy już pismo cesarskie w sprawie tow. nauk. krak. byłoby adresowane do p. Grocholskiego, nie zaś do p. Jireczka.

Zawarcie pokoju między Francją a Prusami zmienia odrazu położenie we Francji. Prusacy mają natychmiast po ratyfikacji traktatu, która w téj chwili może już nastąpiła, opuścić forty paryzkie i wydać je w ręce wojska wersalskiego. Przez ten sam fakt upadek Paryża staje się rzeczą nieuchronną, a rząd wersalski nie potrzebuje nawet tracić ludzi i niszczyć miasto przez szturm, bo przy dzisiejszym stanie Paryża ogłodzenie może bardzo szybko spowodować kapitulację. Po upadku Paryża zostanie więc rząd wersalski rzeczywistym władcą całéj Francji, a jeżeli mamy wierzyć głosowi takiego p. Dufaure w Wersalu, rozpocznie się dzieło kary na przestępców. Jeżeli rzeczywiście do tego przyjdzie, w takim razie możemy się spodziewać srogiego odwetu w Paryżu, a odwet ten będzie znów zasiewem nowéj rewolucji.

Do utrzymania w ryzie wielkiego miasta, potrzeba będzie zresztą jakie 100,000 wojska, drugie tyle na razie potrzeba w Algierji dla stłumienia powstania, a i wielkie miasta francuzkie i centra robotnicze nie obejdą się bez załogi, na co znów można liczyć trzecie 100,000 żołnierzy. Prusacy cofną się wprawdzie z prowincji francuzkich, ale cofną się w tém przekonaniu, że poza sobą zostawiają chaos i zamięszanie, na które Francja przez długie lata chorować będzie, a przez ten czas myśl o odwecie coraz bardziéj będzie się zmieniać.

Czy rzeczpospolita utrzyma się we Francji, jest rzeczą więcéj, niż wątpliwą, a jeżeli prawica zgromadzenia narodowego wobec groźnéj rewolucji w Paryżu nie wahała się przypominać o potrzebie restauracji, nie wątpimy, że dziś po usunięciu tego nieprzyjaciela, ulubiona myśl deputowanych wiejskich silniéj wystąpi, a kto wie jeszcze, co się ukrywa pod maską milczącego Thiersa.

Co do ułatwień, jakie Bismark niby zrobił Francji przy zawieraniu pokoju w Frankfurcie, są one więcéj, niż wątpliwe. Francja prawda ma zapłacić pół miljarda mniéj, ale taka mniéj więcéj suma długu francuzkiego przypada na Alzację i Lotaryngję; a zresztą Prusy zrobiły tylko to, coby każdy kupiec zrobił w ich położeniu, gdyby mu ktoś zamiast częściowych wypłat ofiarował ryczałtową sumę z góry. Prócz tego miały sobie Niemcy wymówić pewne korzyści handlowo-polityczne.

Z jednéj strony mamy więc zwycięzkie Niemcy, otoczone urokiem tego zwycięztwa i z pełnemi kieszeniami pieniędzy, z drugiéj wycieńczoną i rozdartą Francję, która w téj chwili nic nie znaczy na zewnątrz. Gdzież się podziała tyle wychwalana dawniéj równowaga europejska?

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 13 maja. *W. Ztg* zamieszcza następujące pisma odręczne cesarskie: Hr. Lodron uwolniony na własne żądanie z posady namiestnika. Hr. Taaffe mianowany namiestnikiem w Insbruku.

Wiedeń 13 maja. Komisja finansowa 9 głosami przeciw 8, wykreśliła z budżetu cały fundusz dyspozycyjny. Czerkawski zapowiedział votum mniejszości przyzwolenia 130,000.

Paryż 12 maja. Proklamacja komitetu bezpieczeństwa ogłasza, że odkrytą została zdrada i przekupstwo w wydaniu fortu Issy, oraz zamierzone wydanie jednéj bramy. Największéj winni są uwięzieni, sąd odbywa bez przerwy posiedzenia.

Wersal 12 maja. *Monde* ogłasza pismo hr. Chambord, który nakłania do przywrócenia monarchji konstytucyjnéj, przyrzeka skuteczne gwarancje dla niepodległości kościoła i bezstronny rząd.

Berlin 21 maja. W parlamencie oświadcza Bismark: Gdybyśmy się nie byli porozumieli z Francją, bylibyśmy Paryż przemocą lub za umową z komuną zajęli, zażądali cofnięcia wojska za Loarę, a potém prowadzili daléj układy. Teraz osiągnęliśmy stanowczy pokój. Pierwsze pół miljarda zapłacą nam w 30 dni po zajęciu Paryża; dalsze 1000 miljonów do końca grudnia 1871 r., poczém obowiązani będziemy ewakuować forty paryskie. Czwarte pół miljarda zapłacą nam 1 maja 1872, a dalsze trzy miljardy do 1 marca 1874 r. Dla ratyfikacji pokoju przez cesarza i zgromadzenie narodowe wyznaczony termin 10 dni do 20 maja rb. Francuski minister finansów nie podziela zdania jakoby wynagrodzenie wojenne było nazbyt wygórowane.

Berlin 13 maja. Ukończono obrady nad ustawą wcielenia Alzacji i Lotaryngji: Władzę państwową wykonuje cesarz sam, aż do wprowadzenia konstytucji, poczém prawa ustawodawcze państwa i na te prowincje się rozciągają. Parlament otrzymuje doroczne sprawozdania z zarządu, za który kanclerz jest odpowiedzialnym.

Monachjum 13 maja. Magistrat uchwalił zażądać usunięcia katechety Steebera z szkoły żeńskiéj i z gimnazjum — daléj uchwalono nowych katechetów przyjmować tylko za rewersem przeciw nieomylności, albo naukę religji powierzać świeckim nauczycielom. Magistrat zawezwał rząd o instrukcje z powodu licznych podań rodziców przeciw nauce nieomylności w szkołach — oraz, czy opuszczenie godzin religji z powodu téj nauki ma być poczytywane za karygodne.

Wersal 12 maja 9 g. rano. Z baterji Montretout i wszystkich innych ciągle straszna kanonada, przekopy posuwają się, fort Vanves będzie niebawem osaczony.

Kursa. — Wiedeń 12 maja godz. 12.— Akcje kredytowe 279.80. — Lombardy 179.30. — Losy z r. 1860 96.80. — Losy z r. 1864 125.25. — Akcje franko-austr. 111.25. — Napoleony 9.95—. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 262.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.75. — Akcje banku 752.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 107.50. — Akcje banku jeneraln. 90.50. — Renta w srebrze 68.75. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.90. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 164.—. — Akcje anglo-banku 240.25. — Akcje kolei rząd. 421.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 171.50. — Akcje kol. Rudolfa 164.—. — Akcje kolei pardubickiéj 177.75. — Akcje kolei północ. 224.—. Tramway 215.50. — Akcje banku budowy 79.80. — Akcje kolei wschodniéj 84.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 177.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 85.75.

Usposobienie giełdy: mało czynne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Podziękowanie

Jaśnie Wielmożnéj Pani Hrabinie z Działyńskich Annie Potockiéj, właścicielce miasta Oleszyc, Dachnowa, Futor, Starych Oleszyc, Woli Oleszyckiéj, i t. d.

Ty Łaskawa Dobrodziéjko nasza wespół z wspaniałomyślnym mężem Twoim Jaśnie Wielmożnym Hrabią Potockim utworzyłaś w Oleszycach kassę wypożyczalną, a tém samém oswobodziła ubogie przedtém i podupadłe miasto nasze od nędzy i zawisłości lichwiarskiéj; — Tyś założyła klasztor i szpital Wielebnych Sióstr Felicjanek, które nietylko obsługują i w wszelką wygodę zaopatrują chorych, lecz nadto, córeczki nasze w obydwóch narodowych językach, t. j. po rusku i po polsku uczą czytać, pisać, liczyć, historji i jeografii, osobliwie zaś szycia i innych robótek niewieścich; — Tyś jakby nasz anioł opiekuńczy, niesiesz pomoc tam, gdzie najmniéj jest spodziewana, sama odwidzasz ubogich, lub jakiémkolwiek nieszczęściem dotkniętych, jakby najtroskliwsza matka opiekujesz się losem biednych wdów i sierot, wszystkim szczodrobliwa Twą ręką ocierasz łzy, a w serca ich trwałą wlewasz pociechę; — Ty z nadludzkiém poświęceniem nietylko pielęgnujesz, lecz nadto trybem nieśmiertelnego Hahnemanna prawie cudownie leczysz często już od wszystkich lekarzy opuszczonych chorych; — pod Twą wprawną i błogosławioną od Boga ręką, nieraz kilkunastoletnie znikają rany, wrzody i gruczoły, ustępują wodna puchlina, giną suchoty, ustają najuporczywsze krwotoki, a nawet wielu ślepych na nowo uzyskało swój wzrok, głuchych swój słuch, porażonych władzę w dotkniętych udarem członkach; — Ty! pomimo Twego zaledwie przekwitać poczynającego młodocianego wieku, jesteś dla nas wzorem bogobojności, prawdziwéj miłości bliźniego i wszelkich cnót, jakiemi odznaczały się niewiasty narodu ruskiego i polskiego w dawno już ubiegłych szczęśliwszych stuleciach — obecnie zaledwie któraż z niewiast Ciebie dostatecznie ocenić i podziwiać — żadna, (o ile sięga nasze doświadczenie) Tobie wyrównać, lub Ciebie prześcignąć nie zdoła. — Tyś zobowiązała sobie naród ruski. Ciebie błogosławi cała Ruś, bo Tyś przyjęła i zaszczepiła w Twém sercu i w całéj Twéj rodzinie zwyczaje pobożnych nadziadów i prababek naszych; — Ty pielęgnujesz, rozwijasz i kształcisz nasz język; — Tyś pojęła niebiańską wzniosłość naszych świętych obrzędów cerkiewnych — Tyś odczytując i tłumacząc wiekopomne dzieła naszych Ojców świętych, zgłębiła ich ducha, a naśladując ich, zajaśniałaś ich cnotami; — Tyś w dowód Twéj najgłębszéj czci i chrześciańskiéj uległości ku naszéj świętéj katolickiéj cerkwi, z królewską hojnością obdarowała naszą świątynię w Oleszycach, poświęcając jéj w ofierze ośm wspaniałych ornatów z ciężkiéj jedwabnéj materji i z wszelkiemi do tego przyborami; Twą i wspaniałomyślnéj Twéj matki Jaśnie Wielmożnéj Pani Celestyny Hrabiny Działyńskiéj własną ręką uszytych, złotem tkanych i przyozdobionych.

Za to wszystko imieniem naszéj cerkwi świętéj i imieniem całego naszego miasta szczére składamy Ci dzięki: **„Boh da spaset i pomyłujet Tia!"**

W Oleszycach, 11 maja 1871 r.

Antoni Liskowacki
pleban greko-katolicki w Oleszycach,
Mikołaj Ochabski
burmistrz w Oleszycach,
Jan Koziéj,
Bazyli Meleszczak,
Teodor Koziéj,
obywatele miasta Oleszyc.

(1804)

Mam zaszczyt szanownéj publiczności oznajmić, że w dniu 10 maja rb. na targu w Krakowie było 580 wołów; z tego sprzedano 380 po 33 zła. za centnar wagi wiedeńskiéj, a resztę 200 wysłano do Wiednia. **Meschulem Dawid** spedytor wołów.

HANDEL MAXYMILIANA CARO

W KRAKOWIE
ulica Grodzka, 103,
poleca:

Portland Cement

grodziecki, opolski i szczeciński,

Roman Cement,

Tektury i Filz ogniotrwałe,
GIPS
dla
murarzy i rzeźbiarzy.
Angielska smoła węglana,
Smołowiec węglany,
Asfalt rodzimy,
Glazurę chemiczną
do poprawy
uszkodzonych dachów.

CERATĘ
na podłogi, imitującą posadzkę lub dywan w wszelkich szerokościach,
CERATĘ
na chodniki, powozy, stoły i meble w sztukach po 10 łokci.
Oléj rzepakowy i lniany
Rybi tran,
w beczkach 3-centnarowych.

Wskazówki, jak pokrywać dachy, tudzież cenniki i wzory, przesyła się franco. Przy większych zakupnach, zniżone ceny.
Zlecenia uskuteczni się za wypłatą na poczcie.

1715(4-25)

M. DWORSKI w KRAKOWIE

otrzymał

świeżą i oryginalną krowiankę styryjską.

Poleca również prawdziwą **„paryską wodę do farbowania włosów" Eau Berger** zwaną; **Eau de Princesses** czyli **Rosę piękności do nadania delikatności skórze** i w ogóle **wszelkie inne potrzeby toaletowe.**

Utrzymuje **Skład prawdziwéj herbaty kijachtyńskiéj, araku, win francuskich, likierów, wódek gdańskich i innych, masy do zapuszczania posadzek, fajek, cybuchów, cygarniczek i t. p.**

1789(2-5) **Skład papieru i wszelkich potrzeb piśmiennych.**
Skład tutek na papierosy.
Skład ogniotrwałych kas z fabryki F. Wertheima i spółki w Wiedniu.

Zamiejscowe zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

DOM KOMISOWY BANKU GALICYJSKIEGO

dla

Handlu i Przemysłu w Tarnowie oznajmia niniejszém, że zrobiwszy układ z zarządem fabryki kości nawozowych w Dęborzynie, dostarcza takowych w każdéj ilości a na żądanie udziela takowych z trzechmiesięcznym terminem wypłaty. 1773(2-3)

Od 20 lat istniejąca i najsłynniejsza

FABRYKA POZŁOTNICZA

Jana Hoppego w Wiedniu

poleca swój bogaty skład zwierciadeł najrozmaitszéj wielkości, w ramach lakierowanych, pozłacanych, z prostemi i ozdobnemi rzeźbami, i medalionowych; potém proste i rzeźbione w rozmaitych stylach konsole, pozłacane i lakierowane drążki z karnissami wszelkich rozmiarów pozłacanemi, białemi i brunatnemi. — Pająki z pozawieszanemi szkiełkami, podług najnowszych wzorów na 4—6—8—24 świec. Wykonuje także jak najspieszniéj po **najniższych** cenach fabrycznych wszelkie złocenia i przyozdobienia kościołów, mieszkań i t. d. Podejmuje się naprawy wszelkich przedmiotów i uskutecznia je natychmiast, opakowanie przyjmuje na własną odpowiedzialność po cenach rzeczywistych wydatków. **Fabryka i składy, Wieden, Heumühlgasse Nr. 16, Ecke der Wienstrasse.** 1738(3-12)

Ważne dla Kawiarń i Restauracyj.

Mocną, dobrą, tanią porcelanę

1630(6-6)

sprzedaje się

w składzie fabrycznym porcelany J. POY, Naglergasse, Nr. 9 w Wiedniu.

1 talerz płytki, podwójn. gruby, z brzegiem	nierównym 8½ cala,	biały 16 kr.	II. gat.	12 kr.
1 „ głęboki, „ „ „	„ „ „ „	18 „	„ „	14 „
1 „ owalny „ „ „	„ na porcję „	18 „	„ „	14 „
1 „ „ „ „ „	„ na ½ porcyi	15 „	„ „	13 „
1 „ na sér lub desertowy „	„	10 „	„ „	8 „
1 filiżanka do kawy podwójnie gruba „	„	14 „	„ „	12 „
1 „ do herbaty „ „ „	„	20 „	„ „	18 „
1 popielniczka z schowkiem na zapałki		16 „	„ „	12 „
1 piedrzniczka, solniczka i schowek na wykłuwacze		18 „		
1 słoik na musztardę z nakrywką i łyżką, ozdobny		30 „	„ „	25 „

Przesyłki uskutecznia się na zamówienia i za zaliczką na wszystkie strony,

L. 474.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Jaśle jest do obsadzenia posada konduktora drogowego z płacą roczną 400 złr. w. a. i 200 złr. w. a. na koszta podróży. Kandydaci podania zaopatrzone w świadectwa z wiadomości technicznych, nadsyłać mogą Wydziałowi do dnia 30 maja r. b.

Z Rady Wydziału powiatowego w Jaśle dnia 6 maja 1871.

1786(2-3) Prezes
Ant. Lisowiecki.

W handlu galanteryjnym

LEONA FEINTUCHA

może znaleść umieszczenie

subjekt uzdolniony
z dobrą rekomendacją,
tudzież **praktykant handlowy.**

1805(1-3)

Lekarz fachowy

na choroby uszu

Dr M. SCHWARZ

z Wiednia 1897(1-5)
bawi obecnie w Krakowie.
Stały pobyt do 2 czerwca.
hotel pod „Różą" — dawniéj Rossyjski od **9 — 11** g. i od **3 — 4** g.

Soeben erschien 3-te sehr vermehrte Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.
Zu haben in der
ORDINATIONS-ANSTALT
für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12
im II. Stock.
Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben **selbstbehandlung** geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme.)

Wezwanie.

Od pewnego czasu zacięty jakiś mój nieprzyjaciel pisuje skargi bezimienne, podaje takowe do władz w złośliwéj chęci szkodzenia mi, dla nadania takowym wagi, obiecuje nibyto w razie ich dochodzenia do komissyi stanąć — a gdy te istotnie i to z zupełném mojém uniewinnieniem następowały, nie mając prawdy za sobą, oczywiście nie stanął, czém już samém niecny charakter swego postępowania należycie napiętnował. — Wzywam owego donosiciela, który me imię z ukrycia kałem obrzucić usiłuje, by raczył przeciw mnie jawnie i otwarcie wystąpić, co gdy w najbliższym czasie nie uczyni, niechaj wié o tém, że nie mając przeciw podłości tego rodzaju innéj broni w ręku, mianem najpodlejszego oszczercy niniejszém go piętnuję.

Trześń dnia 7-go maja 1871 r.

X. Jan Gargaszyński
1798(2-3) pleban.

FIRANKI.

Angielsl ich firanek koronkowych do okien największy dobór.

7 } łokci dług. po ... 2.80, 3, 3.25, 3.50 do 5 fl.
8 } po fl. 3, 3.25, 3.50, 3.75, 4, 4.50 do 8 fl.
9 } po fl. 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7 do 12 fl.
10 } po fl. 5, 5.50, 6, 7, 8, 9 do 15 fl.
8 } mu… …we od 2.90 do 6 fl.

K. k. Hof-Weisswaaren-Handlung am Hof Nr. 5 in Wien, zum Fürsten Metternich.

Przesyłka za wypłatą na poczcie. — W zakupnach większych procenta.

EAU de PRINCESSE

(Eau de Bautè)
woda piękności dla upiększenia i nadania delikatności twarzy i rąk.

Główny skład w KRAKOWIE w aptece pod „Białym Orłem" w Rynku Głównym u pana **A. Siedleck** 1597(7-10)

ZAKŁAD

kąpielowy i żętyczny

w Jaworzu (Ernsdorf)
na górnym austr. Szlązku
¾ mili od Bielska (Bielitz) koło Biały położony,
zostaje otworzony d. 15 maja.

1676(5-6) Lekarz miejscowy zakładu
Dr. Michał Kaufmann
Członek Towarzystwa lekarsk. w Krakowie.

Allgemeine Wiener Nähmaschinen-Fabrik.

Wien, Op…ngasse, Nr. 5, neben dem Heinrichshof.

OGÓLNA WIEDEŃSKA FABRYKA MASZYN DO SZYCIA,

w Wiedniu,

Operngasse, Nr. 5, neben dem Heinrichshof.

Pod tą przez c. k. Sąd handlowy protokołowaną firmą w Wiedniu, Operngasse Nr. 5,
otwarty jest

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

który co do rozmiaru i wielkiego doboru, nie ma równego sobie w austrjacko-węgierskiéj monarchji, albowiem

W LOKALACH
mających 220 sążni kwadratowych,
wystawionych jest kilka tysięcy gotowych **maszyn do szycia** wszelkich dotąd według powszechnego zdania dobrych systemów
i zwiedzenie samego zakładu budzi wielką ciekawość w niemającym nawet chęci kupienia.

Ponieważ mamy na składzie

wszystkie systemy maszyn do szycia

do dzisiejszego dnia istniejące, przeto byłoby zbyteczną rzeczą ogłaszać cennik. — Nadmieniamy tu tylko, że zasadą naszą jest godło:

mały zysk, wielki odbyt

i sprzedaż najlepszych przedmiotów **po najniższych cenach.**

Na wypłaty ratami

dostanie każdy rzetelny kupiec, szwaczka lub prywatna osoba, jaką zechce maszynę do szycia bez żadnego podwyższenia ceny.

Illustowane cenniki rozsyła się bezpłatnie na wszystkie strony.

Zamawiających upraszamy dla uniknienia pomyłek o dokładne wypisanie naszego adresu:

Allgemeine Wiener Nähmaschinen-Fabrik

WIEN,
Operngasse, Nr. 5, neben dem Heinrichshof.

Wiedeń, w kwietniu 1871 roku.

1755(2-3)

Wien, Operngasse, Nr. 5, neben dem Heinrichshof.

Allgemeine Wiener Nähmaschinen-Fabrik.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.